

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Liści
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Paryżu 2 tal. 15 str., w Austrii 6 guldenów
miesiąc 3 tal. 1 str. 3 fen., w Anglii 4 tal. 15 str.,
w Francji 18 fr., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech
5 tal. 15 str., w Belgii 4 tal., w Turcji 25 fr., w Ameryce
6 tal. 7 1/2 str.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących jurysdyk-
cyjnie. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji.

Reklama
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
nadawane.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retz, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Internationale Annoncen-Expedition. "Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 14 lutego.

Ton, w jakim prasa niemiecka odzywa się o stosunkach Niemiec do zagranicy a mianowicie do Francji, tém więcej uderzać musi, im mniej mocarstwa zagraniczne dają powodu do tych gróźb prawie otwartych. Trudno sądzić, jaki jest cel tych wybiegów — czy zamiar zwrócić uwagę Francji, że Niemcy nie obojętnie patrzą okiem na zwolna dokonywającą się reorganizację wojskową — czy wywieranie nacisku na sąsiednie państwa, ażeby z równą jak Niemcy przeciwko duchowieństwu występowały bezwzględnością — czy zamiar wreszcie zmuszenia wahaających się państw do przyjęcia projektu do prawa wojkowego i przyzwolenia na trzyletnią służbę wojskową, znajdującą nie mało przeciwników w kołach poselskich. Być może, że wszystko to razem tak wojowniczo usposobiona prasa niemiecka, w żadnym razie jednakowoż nie usprawiedliwi nie może tej bezczelności i bezwzględności, z jaką wyraża się o stosunkach między państwami z obecnymi mocarstwami. Przeciwnie Rosji dla Niemiec, podróży cesarza austriackiego do Petersburga, tak odzywa się n. p. National Ztg., dziełem jest polityki ks. Bismarcka, ale nie dosyć jeszcze na tém; nie jesteśmy jeszcze takim państwem, jakim być pragniemy, jeżeli francuzcy, belgijscy i inni zagraniczni duchowni, prasa zagraniczna podlegają duchowieństwu nasze i pozwalają sobie krytykować prawa nasze z dziedziny kościelno-politycznej. Państwo, któreby na coś podobnego zezwolić mogło, musiałoby wskazywać wyraz się wpływu i przewagi. Dowodów aż nadto, tak dalej odzywają się liberalne pisma, że wycieczki w prasie francuskiej nie raz były zapowiedzią do wypowiedzenia wojny. Nie mogą również Niemcy ścierpieć, ażeby katolicy duchowni, w obcych przebywający krajach, ostrzej poddawali krytyce wszelkie rozporządzenia wychodzące z Prusach; nie mogą być obojętni na to, że Jezuici osiedlają się w Belgii, ażeby ztamtąd nadreńskie buntować prowincje. Krótko mówiąc, jeżeli państwo jakie, tak kończy National Ztg., w zgodzie chce żyć z nami, wtedy czuwać lepij musi, jak dotychczas, nad swym duchowieństwem a my za wybryki duchownych tak samo odpowiedzialni robić możemy to państwo jak za wszelkie wycieczki innych poddanych.

Oprócz stosunków z zagranicą, zajmują jeszcze prasę niemiecką obrady parlamentu, który niebawem przystąpi do rozpraw nad prawem wojskowym. Prowinzial Correspondenz i Norddeutsche Allgemeine Zeitung, nie wątpią, że projekt ten znacząco przejdzie większością, jakkolwiek nie tają obawy, że opozycja, składająca się ze stronnictwa katolickiego, posłów Alzacji i Lotaryngii, wreszcie Polaków dość będzie poważną. Przyszła mianowicie postawa posłów francuskich w parlamencie niemieckim przedmiotem jest najróżnorodniejszych uwag dziennikarskich. Podczas kiedy jedne pisma utrzymują, że posłowie poddadzą się konieczności z rezygnacją, przysposabiają inne dzienniki opinią publiczną na prawdopodobny ze strony Alatczyków protest, jakkolwiek dodają zarazem, że przebrzmi on bez echa, jak tyle innych protestów

polskich i duńskich posłów. Pisząc już o parlamencie nadmieniamy, że przy rozprawach nad wnioskiem Bernardsa, Windhorda i towarzyszy, zabrał także głos poseł Taczanowski, którego przemówienie podajemy poniżej, a zamieszczając mowę posła Pilaskiego, mianą w ostatnich dniach w sejmie pruskim, dodajemy, że mimo odezwania się tak posła Łyskowskiego jak Pilaskiego i protestów przez nich przedłożonych, uznano za ważny wybór dokonany w czwartym okręgu wyborczym kwidzyńskim i w Murowanej Goślinie.

Z Francji jedynie list p. Rouher zasługuje na uwagę, który niejako za program bonapartystowskiego stronnictwa uważać należy. Siedmioletnie rządy marszałka Mac-Mahona uważa p. Rouher jako pewien rodzaj zawieszenia broni, po którym kraj się upamięta i powróci do cesarstwa, które sprawę porządku pogodzić będzie umiało ze sprawą demokracji.

Według wiadomości z Hiszpanii nadchodzących, spieszy generał Moriones ku Estelli, głównemu siedlisku karlistów i spodziewa się odciągnąć armię karlistowską od Bilbao. Powątpiewać wszakże trzeba, czy ta dywersja mu się powiedzie, bo karliści dość podobno są silni, ażeby mimo to, że kilka oblegają miast, wysłać przeciwko niemu dość znaczne oddziały.

Jak telegram londyński donosi, wiadomym jest dotychczas 604 wyborów do parlamentu. Z wybranych 326 należy do zachowawczego, 278 do liberalnego stronnictwa.

Szwajcarska rada związkowa ogłosiła dekret, na mocy którego dzień głosowania nad projektem do rewizji ustawy związkowej oznaczono na 19go kwietnia r. b.

W końcu nadmieniamy, że wedle najświeższych wiadomości berlińskich, przybyli do Berlina posłowie Alzacji i Lotaryngii z wyjątkiem czterech. Posłowie Ztg. donoszą o tym, donosi zarazem, że wkrótce przez nich złożony będzie protest do łaski marszałkowskiej, który podpiszą także posłowie polscy.

* W jednym z ostatnich numerów pisma naszego, pisząc o obradach komisji, zajmującej się sprawą ordynacji powiatowej dla naszego Księstwa, powtórzyliśmy za tutejszą Ostdeutsche Ztg., jakoby posłowie nasi na ostatnim posiedzeniu tej komisji poczynione do pojedynczych paragrafów projektu poprawki cofnęli, zawarowawszy się tylko przeciwko naruszeniu praw odrębnych ludności polskiej. Otóż, jak się z wiarygodnego dowiadujemy źródła, wiadomość ta okazuje się fałszywą. Poprawki, których posłowie nasi przy pierwszym czytaniu projektu bronili w komisji, podniesione raz jeszcze będą i sformułowane przy drugim czytaniu i zamieszczone później będą w piśmiennym sprawozdaniu komisji. Sprawozdawca Ostdeutsche Ztg. sądził zapewne, że posłowie polscy, członkowie komisji nie znalazłszy dla swych wniosków większości, odstąpili już od zamiaru wniesienia ich powtórnie. Otóż myśli się pod tym względem jak również w błędzie jest, mniemając, że komisja ukończyła już swe prace.

* Podając w korespondencji z Wrzesińskiego niektóre główne szczegóły z testamentu śp. Sew. hr. Mielżyńskiego, na tém miejscu dorzucamy jeszcze te, które dotyczą zapisów na cele publiczne; a mianowicie śp. Sew. hr. Mielżyński przeznaczył:

Tal. 1000 na pomoc naukową dla dziewcząt polskich w Poznaniu, wypłacalne za lat dopiero cztery, podobnie jak i następujące:

Procent od tal. 2000 na pomoc naukową w Prusach Zachodnich.

Procent od 1000 tal. na pomoc naukową dla dziewcząt polskich w Prusach Zachodnich.

1000 tal. na utrzymanie ochrony i ochraniarki w Ryńsku.

1000 tal. na utrzymanie jednego chorego z pierwszeństwem dla chorych z dóbr Ryńska u sióstr miłosierdzia w Toruniu.

2000 tal. dla dwóch wysłużonych wieśniaków Polaków z dóbr ryńskich.

1000 tal. na fundusz szpitalny miasta Miłostawia.

Mowa posła Pilaskiego.

Na środowym posiedzeniu sejmu pruskiego, przy rugach wyborczych okręgu poznańsko-obornickiego, zabrał głos poseł Pilaski i powiedział, co następuje:

Panowie! Już bardzo spóźniona pora, i dla tego nie chcę was zbyt długo truć. (Głos: Głośniej! Na trybunę!) Mam przecież bardzo donoszący głos. (Mówca wchodzi na trybunę.) Panowie! Skoro żądacie, abym mówił z trybuny, pozwólcie więc, że zacznę od początku. W okręgu wyborczym poznańsko-obornickim miano wybrać dwóch posłów. Liczba oddanych głosów wynosiła 373, absolutna większość 187. Pp. Tempelhoff i Witt otrzymali każdy po 187 głosów, a następni dwaj panowie, ich przeciwnicy po 186 głosów, tak że obadwaj panowie, którzy zajmują obecnie miejsca w Izbie, otrzymali tylko większość jednego głosu. Nadesłano mi protesta przeciw temu wyborowi — zauważył tu winienem, że ja nie protestowałem, jak to objaśnia sprawozdanie, bo nadesłano mi protesta wieczorem przed ostatnim terminem, tak że nie miałem czasu przejrzeć ich natychmiast. W dniu następnym — w ostatnim dniu — oddałem protesta do biura w oryginale z dodatkiem pro memoria, w którym wyrażono ogólnie, o co chodzi w protestach. Tłumaczenie doręczyłem kilka dni później, uchwała nie była jeszcze zapadła podówczas w wydziale. Obecnie powiadają: z powodu, że protesty w polskim nadeszły języku, nie mają żadnej wartości, a że tłumaczenie nadeszło dopiero po upływie czasu prekluzyjnego, nie

można ich wcale uwzględnić i wydział widział się zmuszonym wnieść, aby z tego powodu uznać wybory obudwóch tych panów za ważne. W wydziale samym było kilka przeciwnych głosów, do których i ja się przylączyłem. Mówiono: wprawdzie tłumaczenie nadeszło późno, ale sam protest jest główną rzeczą, a ten doręczony został na czas, i dla tego należy go uwzględnić; że tłumaczenie nadeszło później, to nie ma najmniejszego wpływu, bo nie ma nigdzie oznaczonego na to czasu; później można było jeszcze to i owo dodać, skoro jeszcze nie było sprawozdania w tej kwestii. Zapatrywanie to i ja popieram i sądzę, że chodzi tylko o protest, chociaż takowy nadesłany został w zupełności „nieznany“ języku, jak sprawozdanie powiada. Nie pojmuję przecież, jak język polski może być nazywany nieznany w tej Izbie; nieznany nie może być panom, bo słyszą tu codziennie tę mowę od lat wielu, język polski znanym nie może być wam dokładnie, nie możecie nim mówić ani rozumieć go, ale nieznany takowy wam być nie powinien tém więcej, że jest językiem ojczystym w wielkiej części tego kraju. Sądzę, że skoro protest nadeszedł dość wcześnie, tłumaczenie tylko nieco później, ale nie było jeszcze mowy o proteście w wydziale, wydział nie tylko miał prawo ale i obowiązek wziąć za podstawę tłumaczenie i wedle niego wydać swój sąd. Jestem wreszcie tego zdania, że formalny powód, jaki najprzód wysunął, nie może innych pomijać przyczyn i orzekać o ważności wyboru. Pozwólcie mi panowie — nie wiem jakimś będziecie zdania, może nie zgodzicie się na wywody wydziału — przedłożyć kilka protestów. Protesta te przytoczone są tu w sprawozdaniu zupełnie innym porządkiem; ja zaś pozwalam sobie naprzód podnieść tu protest, który uważam za najważniejszy. Drugi protest nie ma żadnego wpływu na wybór, lubo przytoczonym być musi dla ogólnego interesu. Inne protesta nie uważam za uzasadnione a wydział był również tego samego zdania. Dominium Łopuchowo sprowadziło sobie podczas żniw robotników z Landsberga a raczej tamtejszej okolicy i zatrudniło ich przy kopaniu kartofli, tak że robotnicy ci byli w Łopuchowie przez 6 miesięcy. Właściciel dominium, choć aby sam i przyjaciele jego byli wyborcami, poszedł z 14 niemieckimi robotnikami z okolicy Landsberga na wybory i dopiął zamierzonego celu. Sądzę, że robotnicy ci nie mogli brać udziału w wyborach a to na mocy prawnych przepisów. Wydział bardzo pobieżnie zbył tę kwestyę, orzekając, że robotnicy byli przez 6 miesięcy w Łopuchowie, czego wymaga prawo. Tak, jest to prawda, pomimo tego jednak sądzę, że wydział powinien był głębiej zastanowić się nad tém, jak rozumieć należy wyraz „pobyt“ z uwzględnieniem innych przepisów prawnych, a ów wyraz może być inaczej tłumaczonym. Rad będę bardzo jeśli wysoka Izba z okoliczności jakiegobądź wyboru wypowiedzie swe zdanie, co rozumieć należy przez wyraz „pobyt.“ W prawie czytamy: „Kto zamieszkuje lub przebywa przez 6 miesięcy w jednym miejscu.“ Nie ulega kwestii, że jeżeli w pewnym miejscu zamieszkuje przez czas dłuższy, w takim razie mam i czynne prawo wyborcze. Również nie ulega kwestii, że jeżeli nowe obrałem sobie siedzisko i przez 6 miesięcy w niem przebywałem, mam również czynne prawo wyborcze.

Literatura Zagraniczna.

(Autobiography by John Stuart Mill. London 1873.)

Są autorowie, których dzieła są tak popularnemi, że do nieznajomości ich nie łatwo dziś kto przystąpić lubi otwarcie. Jednym z nich jest angielski filozof-ekonomista John Stuart Mill.

Jakkolwiek dla wielu dzieł tego potężnego myśliciela posiadamy szacunek, który głębokości i trafności nagromadzonych w nich pomysłów słusznie przynależy, jakkolwiek nie przeczyamy, że Mill jasnym rozumowaniem, dobitnym rzeczy przedstawianiem i swą niezwalczoną nieraz logiką mnóstwo rozwiązań przesądził, ażeby wiele uprzedzeń i bardzo się w ogóle sprawie postępu zasłużył, przecież są teorie przezeń wyznawane, na które nigdyśmy się nie pisali i teraz tém mniej pisać byśmy się odważyli. Mówimy teraz, ponieważ wydane niedawno jego pamiętniki dowiodły nam jasno, żeśmy się nie mylili, posiadając je o pochodzenie z mętnego źródła.

Ci wszyscy, dla których Mill nie jest obojętną osobistością — a dla kogoż on może być nią w czasach dzisiejszych? — powinni być nieskończenie wdzięczni jego pasierbicy za ogłoszenie tej autobiografii, zawierającej na nazwę „szczęśliwej i dokładnej spowiedzi.“ Bo czyż może być coś ciekawszego, coś bardziej pouczającego i pożyteczniejszego nad zapuszczenie wzroku na najgłębszych tajników serca i duszy, aż do najmniejszych zakątków wewnętrznego życia człowieka, który tak silny wpływ wywarł na wiek swój i współczesnych? Zaiste, jeśli czytać, to takich ludzi jak Milla nie powinno być dla świata księgą otwartą. Geneva myśli, które go do tego prowadziły stopnia, wpływy, pod jakimi one się kształtowały, proces, przez który przechodziły, wszystko to jasno i dokładnie znać powinni, nim się ostatecznie do nich przechyli. Tylko idea czysta, bezinteresowna, osobistych obroncy korzyści próżna, poczęta z najświętszej dobra ogólnego miłości może mieć prawo do oświecenia i porwania go za sobą — inaczej znalazłoby się wielu złodziei, co by nam dowiedli koniecznej kradzieży potrzeby i t. d. czyż mało podobnych rzeczy wydarzało się pod słon-

cem? Czyż nie słyszeliśmy dowodzących, że geniuszowi występkę są dozwolone? Społeczeństwo też powinno moim zdaniem ile możliwości wprzód starać się dowiedzieć, dla czego ktoś występuje w obronie nowych, porządek stary do góry nogami wywracających idei, nim się odważy pójść za nimi.

Czy autobiografia Milla pozwala nam przeniknąć głębi duszy autora do tego, iżby całe życie jego wewnętrzne stanęło przed nami otworem? Czy nie dzieli ona raczej niedostatków wszystkich autobiografii, w których autorowie przedstawiają się albo takimi, jakimi chcą być widziani, lub też takimi, jakimi sami sobie się wydawali przez pryzmat uprzedzeń wieku, w którym pisali pamiętniki? Śmiało na pierwsze z tych pytań możemy odpowiedzieć twierdząco, na drugie przecząco. Mill został wychowany w nienawiści wszelkiego udawania, wszystkiego, co kłamstwa na sobie nosi cechy; wpojono weni w młodości już tę dumę stoicką, która gardzi nieprawdą. Powątpiewającego o jego szczerości skarci każda karta pamiętników. Skłamać tak samo było dlań niepodobnem jak kraść. Oto rys malujący dobitnie jego charakter. Mill ubiegał się o urząd posła z Westminsteru. Na pewnym bardzo licznie zebraniu wyborców musiał zwyciężać angielskim wygłosił swoje polityczne credo i poddać się pewnego rodzaju inkwizycji. Jeden z przeciwników, wyszukawszy w pismach jego ustęp, w którym ubolewając nad ciemnotą ludu mówi, że nieoświeceni robotnicy, niedowierający swoim pryncypałam, są skłonni do kłamstwa, zapytał w celu skompromitowania go, czy napisał też, że robotnicy angielscy są kłamcami? Mill zamiast wytłumaczyć się z tego zwrotu, jak to łatwo mógł być uczynić, pomyślał chwilę i rzekł po prostu: Napisałem! Odpowiedź tę prostą przyjęto burzą oklasków — zapomniano urazy w obec takiej szczerości i odwagi.

Słusznie tedy uważa p. August Laugel, sprawozdawca Przeglądu Dwa Światów, którego wykładu tu głównie trzymać się będziemy, że pryzmat ten Milla nadaje niezwykłą jego pamiętnikom wartość. Są to bowiem opowiadania człowieka, który jako świadek wiarygodny był obecnym przy własnym swoim rozwoju i posiadał zdolność dokładnego analizowania najmniejszych swoich wrażeń.

Byłoby nadzwyczaj pożądanem, żeby ci, co polską publiczność poznajomili z najwybitniejszymi angielskimi filozofami dziełami, nie zaniechali też przedstawić jej jego spowiedzi. To komentarz bardzo pożyteczny do wielu jego zdań i teorii, w imię których usiłują nasi

zbyt gorący nowatorowie burzyć cały stary porządek rzeczy. Nim jednak temu życzeniu zadość się stanie, uważamy za konieczne streścić ile można pośmiertne to dzieło, nie opuszczając niczego, co w stanie jest na genezę pism jego dawniejszych rzucić niejakie światło; sam autor je zresztą chojną rozlewa dłońmi.

Ojcu swoim autor dokłada podaje wiadomości. Pan James Mill był sam człowiekiem znakomitym i niepospolitego charakteru. Przeznaczony do stanu duchownego stracił, nim objął urząd, wszelką wiarę w prawdy religijne. Poświęcił się też innemu zajęciu, otrzymał miejsce w jednym z biur kompanii indyjskiej, ożenił się i stał się wkrótce ojcem licznej rodziny — co — jak sam Mill ztobowiązuje uważa — było wcale nieodpowiednim jego przekonaniem, według których liczył się do najczystszych Malthusa stronników i obrońców.... Nadzwyczaj nieprzyjemnie uderza w pamiętnikach zupełne milczenie autora o matkę. Sądzicież można, że nie chciał mówić o niej, a znać ją musiał, gdyż w domu był wychowywanym. Nie doświadczył widać piśmiennych macierzyńskich, choć, jak później jego życie dowodzi, na czułości, tym kwiecieńskimi w dziecku wypielęgnowanym dłońmi, mu nie brakło.

Wychowaniem jego zajmował się sam tylko ojciec. Dzieńweż ono było zaiste, i trzeba było p. Jamesa Milla na to, aby się odważył tak śmiało na własnym synie robić doświadczenia. Oto zasada tego wychowania: przeniesienie w wiek dziecięcy wszystkie nauki wieku młodocianego, wymusić niejako pojęcie, przerobić chłopię od razu w męża i kazać mu rówieśnikom swoich wyprzedzić o jakie lat dwadzieścia pięć! Zdolność tylko rozumowania usiłowano w dziecku rozwijać, pamięci, ni wyobraźni nie ćwiczone nigdy. Mając lat siedm Mill przeczytał był pod przewodnictwem ojca bez gramatyki i dykcjonarza wielką ilość książeczek greckich, między innemi całego Herodota i sześć pierwszych dyalogów Platona. Łaciny zaczął się uczyć w ósmym roku, i podczas gdy się jej uczył, zmuszony był wyklądać ją młodszej siostrze. Do roku dwunastego przeczytał Virgilego, Horacego, sześć ksiąg z Tyta Liwiusza, całego Sallustiusza, Terencyusza, Lukrecygo, Cicerona, Iliadę, Odyseję, całego Thucydidesa, wielką część Demostenesa, Anakreona, Polybiusza, retorykę Arystotelesa i wielu innych klasyków. W tymże czasie uczył go historii, ale tylko jakby dla rozrywki. — Z poetów angielskich mało mu się dostaje do czytania — ojciec jego nie mógł znieść Szekspira.

Z dwunastym rokiem zaczęło się wychowanie filo-

zoficzne od Organum Bakona, dzieł scholastycznych i logiki Hobbesa. Lekcyi udzielał mu ojciec na przechadzkach, których żadnego dnia nie opuszczano. Kazał mu opowiadać, co czytał, zmuszał go do długich wykładów, wikał pytaniami, dawał mu zadania, które za powróttem musiał na piśmie rozwiązywać. W podobny sposób poznajomil go z ekonomią polityczną, ulubioną swą nauką, przeszedł z nim idee Ricarda i Adama Smitha. Tak to Mill rychło nawykł do myślenia; o wszystkich dyskutował, wszystko rozbił; w czterem roku życia kazało mu ściśle określać wyrazy jak idea, teoria itd. Pracował bez towarzyszy, nie wiedząc nawet ile się różni od swoich rówieśników, a żyjąc w ciągłej walce, wzrastał bez pieszczoł, bez radości i zabaw, został wiecznie niegrzabnym, nie wiedział, co począć z rękoma, bo jak robak żył ciągle w księgach.

Leżąc nie tylko od wpływów zewnętrznego świata odosobnił go surowy mentor — oddalił on go także od Boga. James Mill, jak rzekliśmy, stracił był jeszcze przed ożenieniem wszelką wiarę w prawdy religijne. Odrzucał jako błąd nie tylko cały chrześcijaństwo, lecz także religię tak zwaną naturalną. Nie zadawał sobie nawet trudu szukania spokoju w mglistym nieokreślonym deizmie. Bóg przyrody był w jego oczach zarówno straszny jak Bóg objawienia i starego testamentu. Nie mógł wytłumaczyć sobie a nawet się obrażał, że tak w deizmie jak w religii chrześcijańskiej przypuszczano, iż Stwórca wszechmocny, nieskończenie dobry, nieskończenie sprawiedliwy, wszechprzewidyjący powołał do bytu świat, w którym zle i boleść taką mają przewagę. Często mawiał do syna, że ludzie z każdym wiekiem sroższe wymyślali bogi, a gdy przyszedł do określania chrześcijańskiego prawil: „wyobraź sobie istotę, która stworzyła piekło i rodzaj ludzki w nieomylnym przewidzeniu, że wielka część ostatniego pójdzie na straszne i wieczne męczarnie!“

„Czuć w tych słowach — dodaje Laugel — bunt człowieka przeciw światu, opór dumy przeciw nieuchronnemu przeznaczeniu.“ Mybysmy co innego tu jeszcze dopatrzili. To rozdierający krzyk serca, co pęka pod ciężarem okropnych jakichś piekielnych katuz! Gdzieś tam, w jednej z cel dziesiątego pawillonu cytadeli warszawskiej jest to samo straszne pytanie wyrzute igielką na drzwiach ciemno-orzechową farbą pomalowanych. A wzięli, co tak pytał, nie znał jeszcze podówczas Milla i jego zwątpień. Sądzimy, że tu i tam jedna była takiego kierunku myśli przyczyna-

Przeciwie rzecz ma się, jeżeli sześciomiesięczny pobyt w jednym miejscu był tylko przypadkowym, spowodowanym pewnymi okolicznościami, czy to interesami czy względami zdrowia. Pobyt taki przypadkowy nie daje prawa czynnego wyborczego. Tych 14 robotników, o których tu jest mowa, może w jednym tylko wybierać miejscu, to jest: w miejscu swego zamieszkania pod Landsbergiem, nie mogą bowiem mieć dwóch miejsc zamieszkania. W okolicy Landsberga są robotnicy ci zaciągający do list policyjnych, znani są osobiste policyi i tam też płacą podatki. Bieda lub zarobek wiedzie ich do obcej okolicy; czyż tam jednak zaraz mają mieć prawo do wyborów? — Panowie! Przepis odpowiedni wyraźnie orzeka, kto ma prawo do wyborów. Każdy kto ma przeszło 24 lat. Każdy kto nie utracił praw honorowych. Każdy kto nie pobiera wsparcia na ubogich. O tem, czy wyborcy posiadają wszystkie te warunki, wie władza policyjna, magistrat i radca ziemski tego powiatu, w którym wyborcy mieszkają. Naraz powołują robotników do pracy w innym mieście lub inną wsi a chlebodawca prowadzi ich na miejsce wyborów, aby oddali swe głosy. Komisarz okręgowy i radca ziemski nie zna ich wcale ani ich osobistych stosunków, pomimo tego jednak zapisują ich do list wyborczych, nie znając moralnego ich prowadzenia wcale i nie wiedząc czy pobierali wsparcie dla ubogich. Łatwo być może, że pomiędzy tymi 14 robotnikami są podejrzanymi. Czyż gęstopowianie takie da się usprawiedliwić? Przez słowo „pobyt“ rozumiem to: miałem stałe miejsce zamieszkania, które porzuciłem i ogłądałem się za inną miejscem pobytu, w którym chcę się stale osiedlić. Chcąc pozyskać w nowym miejscu osiedlenia czynne prawo wyborcze, muszę w tym miejscu przez 6 miesięcy; w czasie przejścia utraciłem prawo wyborcze w miejscu dawnego pobytu a nowo obranym miejscem nie pozyskałem go jeszcze. W miejscu, gdzie stale chcę przebywać a raczej które obrać sobie chcę na stałe zamieszkanie, muszę się zameldować i w przyszłości uważanym będę za osiedlonego tam obywatela.

Gdyby chciano na „pobyt“ w ten sposób się zapatrywać, jak to uczyniono w sprawozdaniu, w takim razie mógłby następujący zająć wypadek: Mnie sprowadzają tutaj albo interes, lub zatrzymuje w Berlinie choroba a wypadek właśnie zrzadza, że muszę tu przez sześć pozostać miesięcy; czyżbyście pozwolili mi rzeczywicie w takim razie obierać tu w Berlinie? Nie umieszczono mnie wcale w listę wyborczą, jestem tylko przejeżdżnym, zatrzymuję się tymczasowo, nie mam bynajmniej zamiaru tu zamieszkać, ale okoliczności wymagają chwilowego mego tutaj pobytu.

Wciągnięcie rzeczonych 14 robotników wywarło, jak to samo przez się rozumie wpływ na wybory, gdyż skutkiem tego wybrano dwóch niemieckich wyborców. Jeśli zważyć, panowie, że chodzi tu tylko o jeden jedyny głos, w takim razie zgodzić się na to, że gdyby nie było tu owych dwóch niemieckich wyborców, stosunek głosów wypadłby inaczej, a nade wszystko co do jednego posła.

Tak się rzecz ma z jednym protestem. Te powody wystarczyłyby mi już do postawienia wniosku o zakwestyonowanie wyboru.

Drugi protest, jaki uważam tu za konieczne przytoczyć, choć był bez wpływu na wynik wyboru, jest następujący: Czterech braci Polaków przybyło razem z sołtysem do komisarsza obwodowego domagając się, aby im zechciał przedłożyć listy; działo się to w czasie, gdy te były już wyłożone. Uczyniono zadość ich żądaniu, przy czym owi czterej bracia wraz z sołtysem przekonałi się, że nazwisk ich w listach nie zamieszczono. Upomnieli się o swe prawa, lecz od komisarsza odebrali tę naiwną odpowiedź: „Nie płacąc podatków nie możecie być zapisani i nie posiadacie tem samem wcale prawa wyborczego.“ Pytam się przeto was, panowie, czy komisarz obwodowy nie powinien znać przepisów obowiązujących. W nich przecież powiedziano wyraźnie, że do klasy trzeciej zapisani będą tacy, którzy nie płacą podatków. Ale ze strony komisarsza policyi nie była to naiwność, była więcej jak culpa lata, był to dół, gdyż ten sam komisarz obwodowy wpisał do listy Niemców, nie płacących za-

na: nie zasłużone a piekielne cierpienie ognistej i dumnej duszy...

Hołdując podobnym przekonaniem James Mill, usunął z programu wychowania swego syna wszelką naukę religii i przyzwyczajał go do patrzenia na chrześcijaństwo jak na poganizm, budyzm, mahometanizm i t. d. Czyż dziwna, że pod wpływem podobnego nauczyciela młody Mill wzrastał jak poganin wśród pierwszych chrześcijan, że zmysłu religijnego nigdy potem nie posiadał, że myśli o Bogu nigdy nie objęła, nie przeistoczyła jego ducha?

Aby uzupełnić program wychowania młodego Milla, powiem jeszcze, że ojciec wpajał wń gorliwie pogardę wszelkich uciech, mierność we wszystkich rzeczach, nienawiść do rozkoszy cielesnych, że go nauczał, iż wzruszenia są rodzajem wady, a uczuciowość słabością. Również wstydić mu się kazał za wszelki gorętszy objaw jakiegokolwiek myśli, jakiegokolwiek życia.

W czym i jak błędy tego wychowania poprawiło u Milla późniejsze życie doświadczenie, postaramy się zaraz wykażać.

W następnym roku życia osadził go ojciec do sąsiedztwa przygotowanym, aby wysłać w towarzystwie brata Benthama do Francji. Zetknięcie się z pierwiastkiem francuskim musiało, po zdławieniu zwłaszcza próbie, jaką przeżył pod przewodnictwem surowego mentora, wywrzeć głęboki wpływ na jego umysł — wpływ, którego przez całe życie nie przestał odczuwać i który zdaniem naszym był jedną z pierwszych przyczyn, że tryb wychowania nie pociągnął tych wszystkich złych skutków, jakich oczekiwać było można. Mill uczuł się szczęśliwym w pośród ludzi, co nie bali się samych siebie, co tak naiwnie wypowiadali swoje wzruszenia. Snażył serce jego nie stwardniało jeszcze zupełnie pod wysuszającym wpływem zasad ojcowskich i uczucie, zajmujące tak ważne miejsce w życiu społeczeństwa francuskiego poruszyło i w jego duszy strunę, której wychowania mimo usilnych starań zupełnie bezdzźwięczną uczynić nie miało jeszcze czasu.

Zwiedził on podczas tej podróży Paryż, słuchał kursów w Montpellier, bawił czas niejaki u ekonomisty Saya i poznał T. Simona, który naówczas wydał mu się oryginałem tylko. Zachwycili go także liberalni z czasów restauracji, a historia rewolucji francuskiej, do której studiowania zabrał się po powrocie, także uwielbienie w nim wzbudziła, że najwyższą chwałę, jaką naówczas pojąć był zdolny, zdało mu się być żyrondyzmem w konwencji.

Pobyt we Francji i wpływ dobroczynny tamtejs-

nych podatków; jakimże prawem nie przyjął owych czterech Polaków?

Choćby manewr ten był bez wpływu na wybory, gdyż i tak była większość, to fakt pozostaje faktem, o jakim zawiadomili należy władze celem zapobieżenia podobnym bezprawiom na przyszłość.

Opierając się na pierwszym punkcie domagam się zawieszenia wyboru.

Pretensje miłości.

Dzisiaj nawet jeszcze, po wszystkim, co ostatnimi czasami przeciw nam ukuto i zdziałano; dzisiaj nawet jeszcze, po zaprzeczeniu i odebraniu nam praw politycznych narodowych, po reskryptach p. Falka, po różnych reskryptach rejency, landratów i burmistrzów przeciw naszemu językowi; dzisiaj po kampanii rozpoczętej tak rezolutnie przeciw kościołowi katolickiemu i duchowieństwu; dzisiaj nawet jeszcze, kiedy cała opinia publiczna i prasa prusko-niemiecka, zamiast potępić, chwałę i entuzjazmują się nad podobną robotą, — jakżeż często czytamy w tutejszych nawet gazetach niemieckich żale nad niewdzięcznością Polaków, zarzuty, że nienawidzimy Niemców, pretensje, abyśmy ich kochali. Czytając podobne zarzuty i podobne pretensje możnaby istotnie sądzić, że nie my przez Niemców, lecz Niemcy przez nas prześladowani, a że nie kochając ich, płacimy istotnie niewdzięcznością za dobrodziejstwa, które im nas obdarzyli i obdarzać dotąd nie przestają. Niechaj nam o tym interesującym temacie pretensji miłości będzie wolno słów kilka powiedzieć.

Już raz powiedzieliśmy, że uczucia nienawidzici nie wyznajemy dla Niemców, nie dla tego naturalnie, aby zasługiwać na naszą miłość, lecz z jednej strony przez uczucie sprawiedliwości, które w obrębie przynależnych granic każe nam szanować ich prawa, z drugiej strony przez przeświadczenie, iż bezpłodną nienawiścią niebysie dodatniego dla nas samych wnieść nie dało.

Do miłości ztąd jednakże bardzo daleko, a pretensja jej do nas ze strony Niemców i ich publicystyki jest co najmniej naiwną.

Istnieje anegdota o królu pruskim Fryderyku Wilhelmie I, ojcu Fryderyka II, zwanego Wielkim, iż przechadzając się raz pewnego po okolicy Berlina, dojrzał kilku żydów uciekających co prędzej, gdy mieli szczęście dostrzedz z daleka osobę królewską. Rozgniewany tą ucieczką synów Izraela król kazał ich gonić, a dogonionych sprowadzić przed królewskie oblicze. Czemuście uciekali, zapytał groźnie. Bośmy się Waszej Królewskiej Mości bali, odpowiedzieli żydzi. Co! zawołał król, baliście się? Macie jako wierni poddani obowiązek kochać, ale nie bać się waszego króla — i zaczął ich według swego zwyczaju, praktykowanego, nawiąsowo powiedziawszy, względem syna i córki, okładać potężnie kijem. — Anegdota ta jest, skoro z niej wytrącimy fakt żydowskiej ucieczki przed kijem, któremu przeciwnie, o ile to w naszej sile i możliwości śmiało zaglądamy w oczy, — historią stosunków naszych z Niemcami. Macie obowiązek kochać nas, mamy pretensję, abyście nas kochali i byli nam wdzięcznymi,

czego otoczenia zatrząsły wprawdzie silnie podstawami, jakie wychowanie rzuciło w umyśle młodzieńca, zniszczyć ich jednakże nie mogły całkiem. Na to trzeba było więcej czasu. To też po powrocie do Anglii widzieli go znowu oddającego się z zapalem zajęciom, jakie ojciec wskazywał. Studiując Benthama w dziełach i odwiedza go kilkakrotnie w siedzibie jego Ford Abbey. Zachwycił się jego systemem utylitarnym, postanawia być gorącym tej nauki apostołem, zdaje mu się bowiem, że uchwycił nić, która zaprowadzi ludzkość do szczęścia. Marzy o nieskończonym postępie „o zupełnym odnowieniu moralności i prawodawstwa“. „Uczulem wtedy — powiada — że znalazłem przekonania, wiary, doktrynę, filozofię — i religię!“ — Zważywszy dobrze ten okrzyk duszy spragnionej przekonania, wiary, doktryny. On charakterystyczny jest. Do czasu podróży do Francji nie wyrwał się z piersi Milla, choć wiele, jak to widzieliśmy, poznał i przestudowywał systemów. Czemu? Bo struny uczuć ziemskich nie jeszcze nie było poruszyło, owszem wszystko ją na zawsze niemą uczynić usiłowało. Pobyt dopiero we Francji zaszczerpił mimowolnie w nierozstrójonej do gruntu jeszcze duszy młodzieńca owo poczucie potrzeby czegoś innego w życiu! prócz ciągłych powątpiewań, krytyk, dyskusji, negacji — i oto na pierwszy polski błędnego ognika, strudzonej i zbłąkanej wędrowiec wola: Znalazłem światło! Nie dowódze to jasny, że światła szukał, że czuł głęboko posiadania jego potrzebę? Nic to, że w pierwszym zapale wziął ogień błędny za słońce prawdy. Iluzja doda mu sił do dalszych poszukiwań ognia, gdy się przekona, że go nie ma. — I przekonanie to nie długo dało na siebie czekać.

W r. 1823, kiedy miał lat 19, dostał się za protekcją ojca do kompanii indyjskiej, w której miał pozostać przez lat 35. Tu poznał gruntownie sprawy dotyczące rządu, którą to znajomość świetnie potem rozwinął w dziele o rządzie reprezentacyjnym. Zajęcia urzędowe zabierały mu wiele czasu, lecz dawały w zamian niezawisłość niezbędną do pracy nad większymi dziełami. Mill wzdragał się być dziennikarzem; „pisma, z których się żyje — nie czyja!“ — mawiał. Pisał też tylko książki lub ostatecznie artykuły dla przeglądów, mianowicie zaś wtedy dla Westminster Review — organu „filozofów radykalnych“, jak jego ojciec i Bentham.

Chwilę, kiedy doszedł do przekonania, że goni marę, pozwolił mu sami opisać.

„Nadszedł czas, kiedy miałem się obudzić, jak ze

wołają na nas stugębną tubą swego gazeciarsstwa Niemcy, co nie przeszkadza, że wyprawiają z nami to, co wyprawiają a co im tyśiątkrotnie wypowiedzieliśmy i wypowiadamy.

Opinia publiczna i prasa niemiecka znajdują się od czasu ostatnich wojennych i politycznych powodzeń, jak pod wielu innymi, tak i pod tym względem w stanie iluzji duchowej, w stanie, nie wiadomo dalej, optycznych czy akustycznych, nade wszystko jednakże historycznych złudzeń. Plemię germańskie wyniszczyło plemię nasze od Elby do Wisły i Warty; państwa niemieckie zniszczyły niepodległość polityczną i narodową naszej ojczyzny; naród niemiecki teraz, pod firmą misji cywilizacji, liberalizmu i postępu wypowiada wojnę zniszczenia naszym wspomnieniom, naszej rodzinnej oświacie, naszym rodzimym prawom, naszemu indywidualnemu bytowi, naszemu kościołowi i jego sługom, wypowiada tę wojnę bez jednego słowa poważniejszego protestu ze swego łona a za to wszystko wymaga od nas przez swe organa prasowe miłości, nie może i nie chce pojąć owego nierozumu polskiego, który nie zdolny ocenić dobrodziejstw, jakie spadają na Polaków ze skarbicy łask szczodrobliwości germańskiej! Wyborna zaiste pretensja i niezrównana jej naiwność. Chciecie, abyśmy was kochali na prawdę, oddajcie nam co nasze, co będzie doprawdy bez szkody i dla was samych. Dopóty jednakże, póki praktykujecie wasz system zniszczenia względem nas, miejcie przynajmniej odwagę przyznać się do niego, dajcie pokój faryzeuszowskiemu frazesom o postępie, cywilizacji, liberalizmie, wolności sumienia i tolerancji, a nade wszystko nie objawiajcie pretensji do naszej miłości.

Nienawidzić was, nie nienawidzimy, jak to już wyżej powiedzieliśmy; ale gdybyśmy was za to, co z nami robicie, kochali, zasługiwali byśmy najzupełniej na waszą pogardę a byli byśmy w obec sumienia świata moralnego tyle wari, co pies pełzający po otrzymanej chłości u nog surowego pana, lub co wasz narodowo-liberalizm schlebający swemu wielkiemu mistrzowi tęp więcej, im częściej i cięższe policyjne zasady i kardynalne pojęcia prawdziwego liberalizmu odeń odbierają.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektorem miłnow w Bydgoszczy Erię nadać tytuł radcy komisijnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Września, 12 lutego.

(Testament śp. Sewerynowa hr. Mielżyńskich.)

Mimo najszczerszej chęci i przyrzeczenia przesłania nam odpisu testamentu śp. Sew. hr. Mielżyńskich, muszę się chwilowo wstrzymać od tego, ponieważ w testamentie wyraźnie jest zastrzeżone, aby odpisu testamentu udzielano tylko osobom do tego uprawnionym.

Ponieważ jednakowoż miałem sposobność przeczytania testamentów, których jest właściwie aż 4, a zatem o treści ich, o ile takowe dotyczą sprawy publicznej, uważam za stosowne kilka słów wam donieść.

Sprawa cała traci z powodu licznych testamentów

snu. Było to w roku 1826. Znajdowaliśmy się w stanie jakiejś bezwzględności, jakiejś bezczynności nerwów — nie zdolny do pocucia żadnej uciechy, żadnego przyjemnego wrażenia. Przeżywałem jedną z tych chwil, w których to, co kiedy indziej stanowi radość, wydaje się niesmacznym i obojętnym. Takim, sądzę, bywa uspośobienie tych, co z powodu wyrzutów sumienia za popelnione grzechy stają się metodystami. Zdarzyło się, że właśnie na ów czas, postawiłem sobie następujące pytanie: „Przypuśćmy, żeś dopiął celu życia, że wszystkie zmiany w instytucjach i przekonaniach, do jakich dążysz, są w tej chwili skuteczne. Byłoby to dla ciebie wielką radością, wielkim szczęściem?“ „Nie!“ odpowiedziało sumienie bez wahania się. I serce mi się ścisnęło na tę odpowiedź, i wszystkie podstawy, na których spoczywało życie, runęły...“

Uczucie rozpaczę zaważnęło nim, książki nie mu już nie mówily, umysł słuszył tylko do wykazywania całej nędzy moralnej. Znalazł się jak sam powiada, na początku podróży w dobrze urządzonej okolicy, o trwałym sferze — ale bez żagli, tj. znalazł się bez pragnień u samego progu życia. Zagłębił bowiem zwiły pod wpływem rozpaczliwej ciszy chłodnej analizy na dół, jak skrzydła ranionego ptaka. Zrobiono zeń egoistę i ten egoizm stał się dlań męczarnią.

W tej to porze dopadł przypadkiem pamiętników Marmontela. Gdy doczytał do miejsca, kiedy autor u śmiertelnego łoża ojca poprzysięga, że zostanie opiekunem rodzeństwa — zapłakał. Ciężar spadł mu z piersi i poznał, że potrzeba żyć dla drugich, nie dla siebie tylko, i to drugich, których się nie zna, którzy kochają nawzajem, słowem krew i ciało posiadają.

Pierwszym następstwem tego zabawnego dla Milla przełomu było naturalnie zrzućcie jarzma ojcowskiego i szkoły filozofów utylitarnych. Zerwaniu temu nie towarzyszył żaden skandal, bo odbyło się w duchu powoli, stopniowo. Pierwszą oznaką jego było studiowanie poetów współczesnych, których mentor, stary James Mill nienawidził. Dalej widzieliśmy już syna stającego po stronie Macaulaya, gdy tenże krytykował ojca. Pozać, jak gdyby niepodobnym mu było zachowanie miary w odstępie, zobaczył go nawet wraz z socyalistami powątpiewającego o wartości starej ekonomii politycznej i niedowierzającego nienaruszalności prywatnej własności i dziedzictwa, którą ta za jedną z podstaw bytu społecznego uważa. Dawny „oryginał“ St. Simon stanął się przedmiotem podziwienia naszego apostaty! Ostatni ten przewrót nastąpił natural-

nie na jasności, ale to tylko pozornie. Głównym zaś powodem testamentów do powtórných testamentów i zmian w nich poczynionych była jak widocznem jest obawa, aby fundusze na cele publiczne narodowe przeznaczone, nie uległy podobnemu losowi, jakiemu uległ zakład biblioteki Raczyńskich. Pod tem też względem zaradono stanowczo wszelkim wrogom zachciankom Sukcesorem uniwersalnym dla tego też mianowanym został hr. Józef Mielżyński i jemu z przybranym przez niego czterema obywatelami poruczyli śp. Mielżyński wykonanie ich woli.

Legatów rozmaitych jest około 200,000 tal.; z tym na rzecz publiczną najgłośniejszy, renta roczna 200,000 tal. dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Oprócz renty opłacać winien spadkobierca 3000 rocznie dożywotniej renty hr. Rastawieckiemu, za nabycie znakomite zbiory od tegoż przez śp. Seweryna Mielżyńskiego dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Te zbiory nabyte od p. Rastawieckiego jak wszelkie inne mianowicie galerya obrazów, rycin, medali itd., również przekazane są Towarzystwu.

Spadkobierca Józef hr. Mielżyński już rozpoczął odayanie takowych do gmachu Towarzystwa.

Jak wiadomo ś. p. Seweryn Mielżyński zakupił na ten cel kamienicę w Poznaniu i część zał. potekowanych długów jeszcze za życia spłacił, do spłacenia reszty długów hipotecznych należąc będzie nie wiem, w testamencie o tem właśnie nie ma żadnej wzmianki.

Oprócz Towarzystwa P. N. wszelkie inne nas Towarzystwa, jak Naukowej Pomocy, a mianowicie Towarzystwa Naukowej Pomocy dla dziewcząt, ochronek, szpitala hojnie zapisami są obdarzone.

Główny zapis jest przeznaczony na założenie Szkoły Rolniczej Imienia Mielżyńskich. I na ten cel przeznaczone są dobra miłostawskie z wsią Chrastowem, sobne folium hipoteczne tworzące. Szkoła ta ma być jednakowoż dopiero założona po spłaceniu obecnie w tych dobrach ciężących listów zastawnych. — Aż umorzenia tychże zarządzać ma dobrami na ten przeznaczonemi hr. Józef Mielżyński.

Połowa dochodu należy do niego, a druga połowa ma być składana na fundusz, który ma być użyty na pierwsze potrzeby założenia szkoły, po spłaceniu listów zastawnych. — Po założeniu zaś szkoły służyłyby nadzór hr. Józefowi Mielżyńskiemu i wyznaczoną roczną rentę 5000 tal., która to renta znów tylko do długo służy hr. Mielżyńskiemu lub jego następcy, a póki nie będzie polskiego ministerstwa. Gdy zaś ze względu na okoliczności Miłostaw przejdzie pod rząd własną nateńską szkoła przechodzi pod nadzór ministerstwa oświecenia, i własność szkoły przepisana ma być imię tejże szkoły Imienia Mielżyńskich. W takim razie mają być 60,000 tal. zahipotekowane na rzecz Józefa Mielżyńskiego lub jego sukcesora i po wieczne czasy mają im być od tego kapitału płacone procenta.

Oprócz testamentów pozostawiła jeszcze ś. p. Sewerynowa z Wilkzych hr. Mielżyńska prywatny do hr. Józefa Mielżyńskiego, w którym podobno jeszcze znaczne legata zapisała. — Może, że w tym prywatnym liście są jeszcze obciążone nowymi legatami w osobne folia hipoteczne tworzące, a które nie są w testamencie obciążone i jako takie przechodzą na własność spadkobiercy.

Wspaniałość i szczodrobliwość wyrażona w ostatniej woli ś. p. Sew. hr. Mielżyńskich jest dowodem, że w narodzie naszym jeszcze nie wygasła dawna ślarność cnota praocjów, a miłość ojczyzny przeżyła w każdym głęboko musi być w narodzie zakorzeniona, kiedy dzieci wspólnej matki tak o jej potrzebach i dziełach. Część i wdzięczność na wieczne też czas w sercach całej Polski dla pamięci ś. p. Mielżyńskich wyrwać będzie. A czyż ta pewność, że zakłady przy nich stworzone przejdą pod zarząd własnego rządu, nie ożywi i tych, którzyby się chwili mieli w nadziejach ogólnych narodu, i nie podniesie ich na jedyną godną stanowisku Polaka.

Ma przeto naród polski nadzieję, że nojnością Mielżyńskich założoną będzie Szkoła rolnicza, która lepiej i hojniej wyposażoną zostanie, jak podobne zakłady w państwach samodzielnich, utrzymywane kosztami rządowym.

Wielka praca czeka przecież spadkobiercę hr. Józefa Mielżyńskiego, któremu wykonanie ostatniej w-

nie w umyśle Milla po długich wahaniach się i osłacych na to, to na ową stronę.

Wkrótce po owej stanowczej kryzys, którą tak dosadnie opisał, spotkał się Mill w pewnym towarzystwie z młodą mężatką, panią Taylor — którą dwudziestu latami przyjaźni i po swoim owidownym miała zostać jego żoną. Choć stosunek nasz w kil lat dopiero po pierwszym spotkaniu wszedł na drogi ścisłej zażyłości, pisze autor, uczulem prędko, że moja znajoma jest kobietą najbardziej podziwianą i dą, jaką kiedykolwiek w życiu spotkałem.

Męża pani Taylor przedstawia nam Mill jako człowieka szacownego, dobrze wychowanego, lecz zabawnego „tych zalet umysłowych i artystycznych, któreby mogły z niego uczynić towarzysza godnego i kobiety“. W niegdy to filozof znalazł tego ducha, którego mu nie dostawało, przewodnika, do którego wszedł. Mill nazywa „nieskończoność“ to, co winien jest — i trudnoby mu było odróżnić, — i wiada — które z idei wypowiedzianych w jego dziełach należy do niego samego, a które do jego przyjaciół. Podając jej obraz staje się prawdziwym poetą.

W porze tego to związku pojawiły się najznakomitsze prace ekonomisty; czerpał on do nich natchnienie w pogadankach z swoją towarzyszką, kobietą zwyczajną wykształconą i „wolną od wszelkich przesądów“. Mill opowiada obszernie genezę tych prac, daje nieskończone obfity materiał przyszłemu swej krytyce.

Nie mając na celu rozbić tu wszystkich jego idei, z którymi, jak już powiedzieliśmy, nie zawsze zgadzamy, zaznaczymy tylko, że i traktat jego o Noli woli kobiet wyszły w r. 1869 nie był czem innem, jak jednym z onych pomników filozoficznych, które dziełami swymi chciał wystawić swojej Egeryi. Wobec tego zresztą z jego własnych zeznań.

Czy w obec tego wolno uważać Milla jako mylną wyrocznię w kwestjach, których w dziełach swoich dotykał? Czy nie wypada raczej dwakroć trzykroć zastanowić się nad każdą śmielszą teorią, której usiłuje być propagatorem? O bez wątpienia jest wiele rzeczy powiedzianych przez niego, na które piszemy się bez zastrzeżenia, lecz są i takie, które trzeba jeszcze przedyskutować nim je postawimy dzieł można jako niewzruszoną prawdę.

stryjostwa poruczonem zostało. — Zawsze jednakowoż aż do chwili założenia szkoły, społeczność polska pocieszać się tylko będzie musiała nadzieją przyszłości szkoły.

Ponieważ jednakowoż w testamentem s. p. Mielżyńskiego wyraźnie dozwolono sukcesorowi, by przy wykonywaniu testamentu uwzględniał, w razie potrzeby, korzyści narodu, zdaje mi się zatem, żeby rzeczywicie z wielką było korzyścią dla społeczności polskiej, gdyby hr. Józef Mielżyński zechciał uwzględnić potrzeby narodu aż do chwili stanowczej założenia Szkoły Rólniczej Imienia Mielżyńskich. Nie przesadzając postanowień spadkobiercy, zdaje mi się, żeby z wielką było korzyścią dla ogółu, gdyby część fundusów, przeznaczonych na pierwsze potrzeby założenia szkoły w Miłostawiu zużyta została na podtrzymanie Szkoły Rólniczej Imienia Haliny wspaniałomyślności hr. Augusta Cieszkowskiego założonej. Że zaś potrzebną była Szkoła Rólnicza dowodzi sam fakt istnienia jej i stósunkowo do fundusów świetny jej rozwój. Dziś przecież brak fundusów mógłby i Szkole Żabikowskiej zaszkodzić. Czem zaś więcej żabikowski zakład się rozwinie, tem lepiej będą siły naukowe przygotowane dla przyszłej Szkoły Miłostawskiej. — Zdaje mi się zresztą, że istnienie dwóch szkół rólniczych stanie się wówczas zbyt wątpliwym. Gdyby zaś Żabikowo z braku fundusów miało upaść albo też stanąć lub cofnąć się w rozwoju tak świetnie rozpoczętym, natenczas nie tylkoby nasza społeczność na tem straciła aleby i trudności przy założeniu szkoły w Miłostawiu się zwiększyły. — Nie przesadzając przecież postanowień spadkobiercy, zwracam jedynie uwagę na obecną chwilę i na gwałtowną potrzebę utrzymania Żabikowa.

Berlin, 13 lutego.

(Posiedzenie parlamentu. — Poseł Wł. Taczanowski.)

Na pierwszym miejscu dzisiejszego porządku dziennego w parlamencie niemieckim stał dalszy ciąg obrad nad wnioskiem pp. Bernards'a i Windhorst'a, dotyczącym zmiany § 44 regulaminu parlamentarnego. Wspomniany paragraf brzmi: „We wszystkich dyskusjach udziela marszałek głosu każdemu z członków, który po otwarciu dyskusji, lub po skończeniu mowy poprzedniej o takowy się zgłosił.“ Że w podobnych okolicznościach dwie nastrożają się niedogodności, tak dla marszałka, jaki dla zgłaszających się o głos, nie ulega wątpliwości. Marszałek bowiem udziela temu głosu, którego najpierw spostrzegł, ale może on właśnie spostrzedz najpierw takiego, który ostatni zażądał głosu, tak że z ostatnich stają się pierwsi i przeciwnie. Stądnie zatem domaga się pewna część deputowanych, aby udzielanie głosu ulegało ściśle pewnym prawidłom, wykluczającym możliwość uchybień i parcjalności ze strony prezydium. I w tym też duchu zabrał dziś na samym wstępie posiedzenia głos p. Wł. Taczanowski i w krótki lecz treściwy przemówił sposób jak następuje:

„Panowie! Ponieważ prezydujący zwykle bywa wynikiem większości, nie widzę przeto, dla zachowania sprawiedliwości innego sposobu, jak zaprowadzenie zapisywania mówców. Również jestem tego zdania, że skoro mniejszość podobne życzenie objawiła, powinna być już większością przez samo uczucie przyzwyczajenia temu żądaniu zadosyć uczynić. (Oho! oho!)

„Gdyby większość w dzisiejszym stanie rzeczy dla siebie nie upatrywała korzyści, natenczasby pewno przeciwko zaprowadzeniu zapisu mówców nie występowala. Podobne wyszukiwanie porządku obrad na własną korzyść nie zgadza się z godnością tego zgromadzenia. Jak zaś trudno jest pod pewnymi warunkami być przypuszczonym do głosu, tego sam niejednokrotnie doświadczyłem w przeszłej legislaturze. Przy trzykrotnem bowiem czytaniu tego samego prawa trzeba było za każdą razą nieomal walkę z biurem podejmować, i ostatecznie po wielkich trudnościach ledwie w końcu otrzymało się głos. Za czem zaś doświadczenie przemawia i co się ośobiście przechodziło, to niezaprzeczenie najwięcej w pamięci i uczuciu pozostaje. Jestem tego zdania, że jedynie mniejszość w tej kwestyi powinna decydować, a nie większość.

„Jeżeli jeden z wczorajszych mówców powiedział, że fabrykacja praw bez zapisywania mówców prędzej się odbywa, to odpowiedziałbym mu na to, że nie przybyli tutaj, aby szybko prawa stanowić, ale raczej, by takowe ogólnie i dokładnie zbadać, unikając stanowczo wszelkiej płytkości i pośpiechu.

„Bo gdyby tak bardzo chodziło o pośpiech, zaproponowałbym panom jeszcze wiele innych środków przypisujących (Beschleunigungsmittel), tak n. p. umundurowanie posłów rzeszy, a natenczas głosowanie niezaprzeczenie daleko prędzej się odbywałoby.

„Proszę was zatem, Panowie, ze względu na uczucie sprawiedliwości i ze względu na zdrowy rozsądek — abyście listę mówców zaprowadzili.“

Koło polskie polskie widziałem dziś prawie w komplecie; brak było jeszcze pp. dr. Niegolewskiego, ks. Czartoryskiego i Rybińskiego. Koło jednakże przystąpiło do ukonstytuowania się, i obranym został prezesem p. Wł. Taczanowski, który urząd ten przyjął z tem zastrzeżeniem, że po 4 tygodniach nowe nastąpią wybory.

Posłowie z Alzacy i Lotaryngii jeszcze nie przybyli i wcale nie wiadomo, kiedy się na sejm stawia.

Berlin, 13 lutego.

(Koło polskie na parlamencie niemieckim.)

(K.) W tej chwili ukonstytuowało się Koło polskie w ten sposób:

Na pierwsze cztery tygodnie obrany prezesem W. Taczanowski, sekretarzem p. J. Żółtowski, kwestorem p. M. Kalkstein. Do komisji parlamentarnej obrano oprócz prezesa pp. księcia Radziwiłła Ferdynanda i dr. J. Chosłowskiego.

Nie przybyli jeszcze do Berlina dr. Niegolewski i ks. Roman Czartoryski. W poniedziałek odbędzie się sesja plenarna — na porządku dziennym brawo wojskowe. Przybycie brakujących posłów pożądane. Posłowie z Alzacy dzisiaj podobno przybywają — jakie zajmą stanowisko? nie wiadomo; chodzi pogłoska, iż mają stawić powinnośkę o powszechne głosowanie w Alzacy i Lotaryngii, celem wybadania woli tych krajów, czy chcą należeć do Niemiec.

Genewa, 12 lutego.

(Charakter mieszkanców. — Wykłady publiczne. — Fabryka zegarków Patka i spółki.)

(sk.)

... La cité genevoise,
Noble cité, riche, fière et surnoise;
On y calcule et jamais on n'y rit!

powiedział niegdyś o Genewie filozof Ferneyski, serdeczny nado przyjaciel Fryderyka zwanego Wielkim i zagorzały wielbiciel Katarzyny II.

Owoż wracając do Genewy, muszę stanąć w obrobie jej przeciw niegodnym oszczerstwom Woltera. Według zjadliwych jego opisów należałoby przypuścić, że miasto to zamieszkuje tylko poważni, o wychudłych, surowych, jak głaz zimnych obliczach kalwinscy ministrowie, przechadzający się po ulicach nie inaczej, jak w długich czarnych togach z białymi podbródkami i szerokiemi rękawami tudzież z bibliami w rękę, na których ognistemi zgłoskami wypisanem jest: Jamais ou ne rit ici! Grubo pomyliłby się, kto by podobnie chciał sądzić o Genewie. Jest ona sobie pod wielką względami istnym małym Paryżem, a fertycznością, zgrabnością i pewną wrodzoną kokieteryą jej mieszkanki, tudzież krzykliwe i ogniste nieco usposobienie mieszkanek nadają jej kompletną cechę większego miasta francuskiego. Jeżeli zachodzi różnica, to tylko ta, że gdy każdy Francuz w normalnym stanie przypomina lubego Europejczyka, co wypilbutelkę Bordeaux — Genewczyk podobien temu z nas, co wypil pół butelki. I ztąd to niemiernie w Genewie szczerzej się bawia i serdeczniej wesela jak we Francyi i cudzoziemiec nie znajduje się tu, jak w większych centrach francuskich pod obuchem ciągłym niestannie grożącej katastrofy — rewolucji. Czy ta lekkość francuzka przeszkadza Genewczykom w poważnych zajęciach? Bynajmniej. Nie znajdziesz jak świat szeroki miasta ludności równego Genewie, w którymby oprócz balów, maskarad i innych widowisk i zabaw tyle razem odbywało się publicznych odczytów, a raczej wykładów płatnych i bezpłatnych, treści poważnej i naukowej. Trudno uwierzyć, jak szerokim strumieniem wylewa się światło z tych konferencyj na te i na te koła społeczeństwa, które z powodu zajęć swoich codziennych nie mogą się zajmować zdobywaniem go za pomocą własnej pracy. Jakiego rodzaju bywają te odczyty, pokażę najlepiej tytuły niektórych z nich: Wiele filozofów i ich systematów; kurs z kilku konferencyj złożony. — O Wedach, księgach indyjskich; kurs. — O osobistościach nowoczesnych sztuk dramatycznych, kurs. — Studya nad kształtami ludzkiemi, czyli Myologia zastósowana do malarstwa, rysunku i rzeźbiarstwa; kurs. — Drogocenne metale; kurs. — O kilku mineralach użytecznych w przemyśle; kurs. — Chemia zastósowana do sztuki i przemysłu; kurs. — O elektryce; kurs. — Historyczny wywód o gustach człowieka w odczobach własnej osoby i mieszkań, z demonstracjami; kurs. — O naszej literaturze narodowej; pogląd na jej stan obecny; kurs. — O państwie greckim starożytnym i jego stosunku do państw nowoczesnych. — O roli ziemi świętej w historii ludzkości. — O sztuce muzycznej. — O działalności chemicznej świata. — O niektórych humorystach angielskich; kurs pani Winterhalter. Dodać należy, że wykładami zajmują się ludzie znający do gruntu swój przedmiot i że te odbywają się w rozmaitych miejscach i dnia godzinach. Sale, szczególnie na konferencyach bezpłatnych, zawsze są przepelnione, i zawsze większość słuchaczy należy do płci pięknej — która uczęszcza tu na wykłady nie gwoi rozr, wki lub pokazania pięknej toalety — o nie! lecz w szczerzej chęci nauczania się czegoś. Byłem na kilku wykładach i widziałem jak wiele z nich notowało w książeczkach miejsca konferencyj, które je z jakiegokolwiek tytułu uderzyły. Mój Boże, myślałem patrząc na to okiem nieco zdziwionem, kiedyż to my dojdziemy do poczucia potrzeby rozświetlania świata na wszystkie strony za pomocą podobnych procedurów, których użycia wrogowie wyklucający język polski z wykładów po szkołach zakazali nam w żaden sposób nie mogą? O wiem, są ludzie, co jeśli się tej pracy w Poznaniu i we Lwowie, lecz czy jest nadzieja rozszerzenia się zakresu tych wykładów w taki sposób, aby liczba i rozmaitość ich rosła z każdym rokiem? Kto wie, czy tylko kilku ludzi dobrej wiary, umyślnie w tym celu zawiązane, nie potrafiłoby więcej działać nad to, co mogli dotąd pojedynczo szermierzeli...

Być w Genewie i nie widzieć najsławniejszej tu, a zatem i w Europie fabryki zegarków, której właścicielem jest ziomek nasz pan Patek, znaczy być w Rzymie i nie widzieć Papieża. Nie chciałbym za nie w świecie stać się winnym takiego niedbalstwa. To też dnia pewnego udałem się do tego zakładu, zajmującego jedną z przepysznych kamienic kilkopiętowych, które tworzą sławny genewski Grand-Quai. Na dole znajduje się magazyn o kilku oknach z połową szybm matowanych bez wystawy, na którą tak sadić się zwykli francuzcy kupcy. Sklep p. Patka jedynym jest może w Genewie sklepem, który obchodzi się bez przyciągania kupujących za pomocą tego negącego środka. Imię właściciela jest mu dostateczną reklamą i obdytu wcale nie zdaje się tracić przy takim pojmiowaniu rzeczy. Snać nie bлага tylko popłaca w świecie handlowym. Wnętrze magazynu urządzone jak komptoir firmy, stojący na silnych, powiedziałbym niewzruszonych nogach. Wszystko tu od mebli aż do siedzących za ladą buchalterów oddycha ową niezwykłą powagą i spokojnością, którą w dzisiejszych efemerycznych zakładach oddaje tak dobrze nieprzetłumaczony wyraz solid. Blyskotek nigdzie. Towar służący do ubyskotnienia naszych osób zamknięty w szafkach, wstawionych za ladą. Czems angielsko-trwałem uderza cię sklep ten zaraz na pierwszym wstępie, i jeżeli zamierzasz o kupić z wszelką ufnością oddajesz do rozporządzenia sprzedajacemu twój mieszek, podobnie jak on rozkłada przed tobą bez najmniejszej podejrziwości setki przedmiotów, z których wiele posiada wartość kilkutyśięcną. Myśl targowania się, przypuszczająca w kupcu zawsze chęć odarcia kupującego, nie przyjdzie ci nawet do głowy. P. T. dyrygujący sklepem polak, jak najchętniej skłonił się do mego żądania i oddał mnie pod opiekę Francuzowi, który powiódł mnie do wnętrza fabryki. Zaczęliśmy od najwyższego piętra, tego jeśli się nie mylę piętra. Każda część zegarka ma swój oddział i swoich robotników. Tu z metalu kutego w Anglii wyrzynają za pomocą maszyn kółka, tam je polerują, gdzie indziej nakrawają zębki, tu szlifują rubinki, tam wierzga w nich diurki, gdzieindziej osadzają, i tak nie tylko część każda w innym sporządzona bywa oddziale, ale nadto jeszcze przechodzi musi przez kilka i kilkanaście rąk. Im nżej schodziliśmy, tem części stawały się bardziej dokładnemi i obrobionemi. A jakież tu robotnikom potrzeba uwagi, jakiej cierpliwości! Są rzeczy, których nie można się tknąć bez użycia szkla powiększającego. A i te z równą matematyczną dokładnością muszą być uskutecznione, jak kółka większe. Tuż przy magazynie znajduje się dopiero pokój do regulowania gotowych zegarków. Jest ich zawsze do trzech i więcej tysięcy, lecz regulują tylko takie, które mają wyjść z magazynu i to dla pojedynczych kupujących. Zegarmistrze zagraniczni, którzy pobierają towar od p. Patka, otrzymują tylko same wnętrza bez kopert. Sami więc składają i regulować muszą.

Regulacja odbywa się u p. Patka w następujący sposób: kładą zegarek najprzód do przyrządu z lodem i trzymają go tam 24 godzin usiłując przy tém, by szedł równo z regulatorem. To samo potem z nim robią w szafce ogrzanej do 40° Reaumura — wreszcie kładą go w rozmaitych pozycjach i znou regulują. Czy dziwna, że po tak sumiennych manewrach zegarki p. Patka idą 10—20 lat bez naprawy i minuty nie chybają. Pokazywano mi potem zegarki przygotowane na sprzedaż. Cóż za rozmaitość, jakie artystyczne wykończenie grawitur i emalii na kopertach, jakie gustowe przyozdobienie onych w brylanty i drogie kamienie! A jakież na niektórych komplikacya: Zegarek np. do obserwacji posiada maszynę niezawisłą od głównego zegarka. Połączony go można z nim za pomocą pociśnięcia i wtedy osobna wskazówka obiega sekundy. Pociśnięcie, i stanie, a że zawsze zaczyna od 12tej więc nie patrząc nawet podczas jej chodu na zegarek, wiesz przy końcu obserwacji ile uszło. Tenże zegarek bije godzinę, półgodzinę, kwadrans, minuty i pięte części minut. — Zmyślnem także nadzwyczaj jest urządzenie zegarków dla ślepych. — Guzik rozmiat wielkości ukazują po ponownem naciśnięciu koperty godzinę, kwadrans i minuty. Najpiękniejszymi zaś są zegarki damskie. — Prawdziwe to swieciłdelka! a takie małe niekiedy, iż dziwisz się, jak w coś podobnego dało się wsadzić tyle kółek i kółeczek. Pokazywano mi kopertę złotą zegarka zrobionego na zakaz dla p. Tyszkiewiczowej. Wielkość tego cacka możecie sobie ztąd wyobrazić, że można je było potem oprawić w jeden brylant!

Pan Patek jest emigrantem z r. 1831, założył fabrykę w r. 1833. Może on służyć za wzór i zachętę dla tych, co z niczego gorzką pracą chcą się dobić mienia i znaczenia.

Cześć takim ludziom!

NIEMCY.

* **Berlin, 13 lutego.** Wczorajsze obrady w parlamencie nad wnioskiem posła Schulzego, aby członkom parlamentu płać kasa państwa tak samo dyety jak członkom Izby deputowanych sejmowi monarchii, do pomyslnego doszły rezultatu, bo parlament przyjął wniosek Schulzego znaczną większością głosów, a mianowicie 229 głosami przeciw 79. Przeciw wnioskowi głosowali tylko konserwatyści i kilku członków stronnictwa narodowo-liberalnego. Poseł Windhorst cofnął swój wniosek, żądający odroczenia sejmowi monarchii na czas trwania parlamentu, z powodu, że obrady w Izbie deputowanych istotnie już odroczone zostały na czas niejaki. — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ciągnęły się dalej obrady nad dalszym porz. dziennym a mianowicie w kwestyi zabierania głosu. Za zmianą dotychczasowego porządku w tym względzie przemawiali prócz wnioskodawcy Bernardsa, wicemarszałek parlamentu Hohenlohe Schillingsfürst i poseł nasz W. Taczanowski, którego przemówienie na innem podajemy miejscu naszego pisma. Parlament odesłał wniosek Bernardsa do komisji i przeszedł następnie do obrad nad projektem do prawa dotyczącym wynagrodzenia gmin za ciężary wojenne.

Ministerstwo zebrało się w dniu wczorajszym na posiedzenie, którego zadaniem była, jak się zdaje, głównie uchwała co do odroczenia sejmowi monarchii. Kreuz-Ztg. donosi dzisiaj, że sejm nie będzie odroczone wprzód, póki nie uchwala prawa o służbach cywilnych, nad któremi obradować będzie Izba panów w plenum już w przyszły wtorek. Feodalny ten dziennik donosi nadto, że komisja Izby panów nie małe poczyniła zmiany w całym projekcie i obrady nad całym projektem będą bardzo ożywione. Obowiązkiem jest każdego poważnie o zadaniu chrześcijaństwa myślącego członka Izby panów — powiada Kreuz-Ztg. — nie usuwać się od obrad Izby, ale ośobiście bronić swych zasad i przekonań.

Izba panów zajmować się będzie na jutrzejszem swem plenarnem posiedzeniu sprawozdaniami różnych komisji.

W walce obecnej państwa z kościołem, najwięcej chodzi rządowi, jak naturalnie, o pozyskanie sobie tych części monarchii, które odznaczały się zawsze przeważnie katolickim usposobieniem. To też Westfalia i prowincje Nadreńskie najwięcej są solą w oku nowemu reformatorowi dr. Falka, a uwaga jego cała skupiona ku temu jakiegoś środka były najsukcesywniejszymi do zmiany przekonań Nadreńczyków. Niezawodnie, że duchowieństwo pracujące gorliwie około dobra kościoła i szkoły mogło wywarć silny wpływ na umysł szczepiąc w dzieciach już zasady czysto-katolickie. Odcjęcie więc duchowieństwu nadzoru szkolnego a powierzenie go świeckim inspektorom szkolnym było jedną z pierwszych reform ministra Falka.

Obecnie zamierza minister wyznaczyć całemu duchowieństwu prowincji nadreńskich lokalną inspekcję szkół, ale nadto w ministerstwie wyznaczy czynią już przygotowaną celem zaprowadzenia w prowincjach nadreńskich świeckich inspektorów szkolnych po wiatkach.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń, 11 lutego.** Obrady koła polskiego w Wiedniu otoczone dotąd nieprzedartym nimbusem tajemniczości, poczynają powoli wychodzić na jaw a dziś już spotykamy się z niektórymi szczegółami odnoszącymi się do rzeczonych obrad. Takowe toczyły się w pierwszym rzędzie nad nowym regulaminem klubu wypracowanego przez złożeń w tym celu komisję, w której skład weszli pp. Grocholski, Smarzewski i Mendelsburg. Z projektu tegoż obejmującego w całości 22 artykułów, zatwierdzone zostało do przedwczoraj zaledwie 12 artykułów, co zresztą łatwo da się zrozumieć, jeśli zważymy, że obrady nad samym tytułem statutu, trwały przez blisko dwa posiedzenia, a wreszcie po ponownem odesłaniu tej kwestyi do komisji statutowej zgodzono się na nazwę: „Ustawa obowiązująca członków koła polskiego w Wiedniu“.

Z przedyskutowanych dotychczas paragrafów podnosimy przedewszystkiem § 4, normujący zasadę solidarności dla członków koła polskiego, od której przyjęte są wyjątki w § 14 i 22 statutu, z których pierwszy dozwala członkom koła zupełną swobodę działania i głosowania w pełnej Izbie według własnego przekonania w kwesjach wyznaczonych, a co więcej umożliwia nawet zwolnienie pojedynczego członka z pod solidarności klubu dla ważnych względów i innych również kwestjach za poprzedniem zezwoleniem koła.

Nader żywa dyskusja wazęła się również nad

§ 12 statutu traktującym o prawie zabierania głosu w pełnej Izbie przez pojedynczych członków koła. — Po odrzuceniu wniosku mniejszości, warującego członkom koła zupełną swobodę zabierania głosu w pełnej Izbie w kwestjach nie tycających się zasad polityki atoli w duchu dotyczących uchwał klubu, przyjęto wniosek większości normujący ustawione już w dawniejszym statucie ograniczenie w tej mierze.

Do tej chwili nie wiadomo nam kogo wybrano na przewodniczącego klubu. Najwięcej widoków mieli pp. Grocholski, Ludwik Wodzicki i dr. Dunajewski.

Niektóre dzienniki a przedewszystkiem pragska Politik dopatrują się symptomatów zbliżania się rządu do Polaków. Widzi je Politik w przemówieniach ministra Lassera podczas rozpraw wiedeńskich nad sprawozdaniem posła Bartoszewskiego i innych delegatów galicyjskich. Czas przeczy temu, nadmienając, że nie widzi żadnej zmiany w usposobieniu gabinetu dla Polaków, które jak dotąd nie jest przychylnem.

Interes Izby poselskiej spoczywa ciągle w wydziałach. W wydziale budżetowym gdy przyszła mowa o szkołach średnich w Galicyi, wniosł sprawozdawca dr. Suess następującą rezolucyą do przyjęcia:

„Wzywa się rząd, aby w szkołach średnich w Galicyi, utrzymywanych przez państwo, zaprowadził te zmiany co do języka wykładowego, jakich wymagają względy na różne części ludności tego kraju.“

Minister oświecenia dr. Stremayer rozwił bardzo obszernie stósunki istniejące w szkołach średnich w Galicyi; deputowany dr. Dunajewski i dr. Zyblikiewicz przemawiali przeciw, dep. Juzyczyński i Kallir za rezolucyą, którą też podczas głosowania przyjęto. Dla gimnazjów w Galicyi uchwalono wstawić do budżetu kwotę 359,000 zlr. w wydatkach zwyczajnych, 38,000 zlr. w nadzwyczajnych; dla Krakowa na ten sam cel w pierwszym razie 64,000 zlr., w drugim 600 zlr.

W wydziale ekonomicznym przedłożył deputowany Lienbacher 40 pytań odnoszących się do powodów ostatniego przesilenia giełdowego i do udziału w niem wielu deputowanych i członków Izby wyższej. Ponieważ pytania te zmierzają podobno więcej do zbadania sprawy, niż do wyjaśnienia stósunków towarzystw akcyjnych i przedsięwzięć kolei żelaznych, przeto dzienniki wiedeńskie nadają im charakter inkwizycyjny.

Wnioski i projekta rządowe spiją się jakby z rogu obfitości. Na ostatniem t. j. wczorajszem posiedzeniu przedłożył minister handlu 10 nowych projektów, między niemi kilka dotyczących budowy kolei żelaznych celem zapobieżenia panującemu w klasie robotniczej niedostatkowi. Przy tej sposobności przedłożył minister na piśmie żądanie wydatków na budowę kolei żelaznej leluchowsko-tarnowskiej na rok 1874, które wynoszą 8,800,000 zlr.

Dzienniki wiedeńskie obok podróży cesarza austriackiego rozbiegają ostatnią mowę tronową, odczytaną przez ks. Bismarcka. Prasa prusofilska jest zachwyconą, natomiast jeden z najbezsroczniejszych dzienników wiedeńskich Sonn- und Montags Ztg. uważa w niej widoczny upadek kanclerza, który na próżno zwolnienicy żelaznego księcia pokryć usiłują: „Bismarck starzeje się, pisze między innemi ów dziennik, zapomina recepty, której wszystkie dotąd powodzenia zawdzięcza. Odsobnił on Austryę, zanim ją napadł; zapewnił się troskliwie na wszystkie strony, zanim na nieprzygotowaną Francję uderzył. Teraz zadzierza naraz ze wszystkimi, jątzy Francją i Włochy, Belgiją a nakoniec Austryę, mieszając się w wewnętrzne sprawy tych państw, skargami na ich prawne instytucje i swobody obywatelskie. W Niemczech zmusza katolików i socjalistów do wspólnej obrony...“ Kończy zaś temi słowy: „Ostatnia to może mowa, którą ks. Bismarck imieniem swego starego cesarza niemieckiemu sejmowi wypowiada. Brzmi ona jakby mowa pogrzebowa. Zmierza się nad starym Hohenzollernem, który już w późnym wieku zdobył mieczem pierwsze miejsce w Europie, a świat zadaje sobie pytanie: czy Niemcy w dzisiejszym swym kształcie długo go przeżyją? Ciemne chmury zawisły i cienie śmierci przesuwają się teraz nad spróchniałemi postaciami, które nie dawno oświecało słońce zwycięstwa, zatrzymywane odwagą i śmiałością w bitwach...“

WŁOCHY.

* **Rzym, 10 lutego.** Dzienniki zagraniczne ogłaszają okólnik włoskiego ministra spraw zagranicznych, jaki rozesłanym został w d. 1. stycznia r. b. do przedstawicieli rządu włoskiego przy obcych dworach z powodu zamianowania na konsystorza 22go grudnia 1873 dwunastu kardynałów. — Dokument ten nadesłany pierwotnie z Paryża N. F. Presse, brzmi następująco:

Rzym, 1. stycznia 1874.

Ważny dla rządu Kościoła fakt zaszedł świeżo w Watykanie, Papież, który się wzbraniał dotąd mianować kardynałów, za innem poszedł natchnieniem. Na odbytem w d. 22. grudnia w Watykanie konsystorzu, Jego Świątobliwość mianował dwunastu kardynałów, sześciu cudzoziemców i sześciu Włochów. — Między ostatnimi znajduje się jeden członek Towarz. Jezusowego i jeden Augustynian.

Nie będę tu przytaczał rozmaitych poglądów, krążących o powodach, które skłoniły Ojca s. do tej nagłej decyzji. Być może, że obawy, jakie objawiały niektóre rządy, nie były jej obcemi. Nie tajno mi, że według szacownego i tradycyjnego zwyczaju, kilka państw ma prawo do pewnego wpływu na niektóre zamianowania na najwyższe godności kościelne. — Tę okoliczność tylko stwierdzim wniwienem, że rząd królewski unikał starannie wywierania jakiegobądź wpływu za lub przeciw zamianowaniu kardynałów i że przeto nie miał sposobności oświadczyć się za lub przeciw któremukolwiek z kandydatów. Ojciec s. miał z naszej strony wszelką swobodę działania i wyboru. W tym punkcie jak przy mianowaniu biskupów, ogłaszaniu bul, brewów, encyklik, doznaje Kościół wolności w warunkach nieograniczonego wszechwładztwa.

Konsystorz 22. grudnia był tajny i prekonizowanie nowych ksiąg Kościoła odbyło się bez zwykłego ceremoniału. Ubolewamy nad tem odstąpieniem od zwyczaju. Przekonani jesteśmy, że Rzymianie byłiby z przyjemnością wzięli udział w uroczystościach, jakie towarzyszyły niegdyś przy obłokaniu w purpurę wybranych przez Papieża na tę wysoką godność dostojnych osób.

Nic w stosunkach miasta Rzymu nie pozwala przypuszczać, aby nasi dygnitarze nie byli traktowani przez ludność z czcią pełną szacunku.

W krótkiej przemowie — nie ukazała się ona w tych dziennikach, które poczytują tu za uwierzytelnione organa Watykanu, — wyłuszczył Ojciec s. powody, jakie go skłoniły do pomnożenia liczby członków świętego kolegium. Według sprawozdań, które uważać mogą za dokładne, miał Papiież uczynić aluzję do potrzeby przeszkolenia, aby w razie zwolnienia conclave nieprzejmowali Kościoła nie usiłowali wywierać na wybór jego następcy bezprawnego wpływu. Ponieważ sam Papiież mówi o możebności conclave, nie sądzę, abym ubliżył winniemu Jego Świątobliwości uszanowaniu, chwytając tę okoliczność, aby Panu wskazać postawę, jaką rząd królewski na wypadek, gdyby możebność ta stała się rzeczywistością, zachować postanowił.

Postawa ta nie zawisła od widzieli się członków gabinetu włoskiego, jest ona władzą wykonawczą, z dawną przepisana artykułem 6 ustawy z 13. maja 1873, który uważam tu za potrzebę powtórzyć.

Artykuł 6. „Podczas opróżnienia stolicy apostołskiej nie może żadna sądowa ani polityczna władza z jakiegobądź powodu osobistej wolności kardynałów znosić lub ograniczać. Rząd użyje potrzebnych środków, aby zgromadzeń conclave i soborów strzedz przeciw wszelkim przeszkodom na zewnątrz.”

Artykuł 7 dodaje: Żaden publiczny urzędnik, żaden agent policyjny, nie może dla przedsięwzięcia działania urzędowego, wchodzić do pałaców i zwykłych lub tymczasowych rezydencji Ojca św., na zgromadzenia conclave lub powszechnego soboru, bez upoważnienia od tego Ojca św., conclave lub soboru.

Wreszcie artykuł 10 mówi: „Kapłani, którzy ze względu swego stanowiska w Rzymie biorą udział w manifestacjach władzy duchownej stolicy św., nie mogą z powodu swego stanowiska ulegać żadnemu śledztwu lub nadzorowi ze strony władzy. Każdy cudzoziemiec piastujący w Rzymie godność kościelną używa osobistej opieki, jaka według ustaw królestwa obywatelom włoskim jest zapewniona.”

Postanowienia te są jasne; wykonywane są ściśle i sumiennie. Wydają one mi się dostateczne, aby usunąć wszelką obawę skutków wypadku, który w tej chwili wydaje się jeszcze bardzo dalekim, lecz zbyt jest ugruntowanym w naturalnym porządku rzeczy ludzkich, aby rządy nie były zmuszone kiedyś się nim zająć. Według wspomnianych artykułów miałyby conclave w Rzymie wyjątkowo przez ustawy protegowane położenie. Ponieważ jego wszechwładztwo w Rzymie zaręczenie jest ustawami, a przeto postawione ponad prawami stronnictw i usunięte z pod wszelkiego wpływu ze strony rządu lub ludności, zgromadzi się więc w tych warunkach bezpieczeństwa i niezawisłości, jakie odpowiadają wzniósłemu jego zadaniu.

Jacykolwiek ludzie będą mieć w ową epokę zaszczyt kierowania sterem rządu włoskiego, niepotrzeba będzie odwoływać się do ich politycznych idei. Obowiązek ich jest im wskazany, odpowiedzialność zaciągniętą nie tylko w obec Europy i świata katolickiego, lecz i w obec wielkich władz państwa. Już dziś niektóre przepisy ustawy mają pełną siłę prawa. Cudzoziemcy piastujący godności kościelne w Rzymie, nigdy użalać się nie mogli na przeszkody w wykonywaniu swego urzędu. Niektórzy kardynałowie n. p. kardynał Cullen, kardynał Bonnehose i świeżo kardynał arcybiskup Valency, nie raz Rzym odwiedzali. Rząd nie zajmował się ani celem ich podróży ani zamiarami, jakie przypisywano dostojnym tym osobistościom. Rzym ma zaszczyt być od lat trzech siedzibą podwójnego ciała dyplomatycznego. Wszelkie środki kontroli i jawności, jakich liberalne instytucje dozwalały, są każdemu stronnictwu dostępne; nigdy jednak rząd królewski nie otrzymał zażalenia odnoszącego się do wykonania obowiązków lub funkcji kościelnych. Jedynym aktem wszechwładztwa, od którego się dotąd Papiież wstrzymywał, było mianowanie kardynałów. Liczba członków świętego kolegium została i może wkrótce jeszcze będzie pomnożoną, a obecność rządu królewskiego w niczem nie mogła przeszkodzić manifestacji władzy duchownej. Fakta mówią głośniej, niż wszelkie frazesy. Wszyscy ludzie światli wiedzą dotąd, że wielkim instytucyom papieża nie brakuje żadnej swobody.

Porządku, spokojności, wolności od wszelkiego nacisku, czyby tenże pochodził z góry czy z dołu, nie braknie na przyszłość zgromadzeniu conclave. Swoboda jaką Ojciec św. używał w swoim świeżo odbytym wyborze, będzie całkowicie i w zupełności udziałem zgromadzenia, powołanego do wyboru następcy św. Piotra. Mam nadzieję, że nas jeszcze lat kilka dzieli od wypadku, o którym tu wspominałem. Nie będzie jednak zbyt czynnym przy sposobności zamianowania dwunastu kardynałów okazać, że najgłośniejszą działalność urzędową św. kolegium w Rzymie, wykonaną być może w formach kanonicznych i z tym samym bezpieczeństwem, z tą samą godnością, z tym samym spokojem jak na dawniejszych zgromadzeniach conclave.

Przyjmij i t. d. Visconti-Venosta.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 13 lutego. Cesarz Franciszek Józef przybył dziś o godzinie 14 do Gieczyna, przyjmowany w zastępstwie słabego nieca Aleksandra przez następcę tronu rosyjskiego.

Paryż, 13 lutego. W procesie przeprowadzonym dnia wczorajszego przeciw Raspail (ojcu), Raspail (synowi) i właścicielowi drukarni P. Dumont, z powodu artykułów zamieszczonych w „Almanach météorologique”, uznano obu Raspailów winnymi uczestniczenia w zbrodniach czynnościach i skazano ojca na dwuletnie więzienie i 1000 fr. grzywny, syna zaś na 6 miesięcy więzienia i 500 fr. grzywny. P. Dumont uwolniono.

Wiedeń, 13 lutego. Dziś przedłożone zostaną wnioski co do podatku od budynków, podatku zarobkowego, rentowego i osobistego podatku dochodowego.

Według N. fr. Presse postanowił minister skarbu zawiesić na tak długo przeprowadzenie egzekucji przeciw likwidacyj i innym towarzystwom, które nie zapłaciły dotąd ciążącego na nich podatku, aż rada ministerjalna powzięmie w tej mierze ostateczną decyzję.

Lizbona, 13 lutego. Słychać, że ministerstwo wojny układa się z rządem niemieckim co do wysłania dwóch oficerów artylerji, mających zająć miejsce profesorów w tutejszej szkole artylerjijskiej.

Petersburg, 12 lutego. Program oficjalny uroczystości, z powodu przyjazdu cesarza austriackiego, zawiera następujące punkta: sobota, 14go: przedstawienie w teatrze; niedziela: parada wojskowa i obiad w pałacu zimowym; poniedziałek: bal dany przez szlachtę; wtorek: bal i obiad wojskowy w pałacu ambasady austriackiej; środa: polowanie; czwartek: wieczór w wielkiej sali koncertowej; piątek: bal u hr. Tolstoja.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 14 lutego.

— * Teatr polski. Dziś w teatrze miejskim: „Halka”; jutro: „Doktor medyczny”, komedia J. Korzeniowskiego; — „Triflia kosa na kamień” Majerowskiego i „Kominarz i Młynarz” czyli zawałenie się wieży, krótkowidła przez Biutnickiego w poniedziałek dramat Korzeniowskiego: „Dama i dziewczyna”, we wtorek: „Określenie”, komedia J. Korzeniowskiego.

— * Na weteranów polskiego z roku 1831 otrzymaliśmy od p. Boreckiego tal. 1, razem złożono dotąd tal. 16 sbr. 25.

— * W dniu wczorajszym odbył się koncert na korzyść towarzystwa Pań miłośniczek na w. sali bazarowej. Publiczność nie zebrała się tak licznie tak raz, jak to dawniej bywało na podobnych koncertach. O wykonaniu wszystkich numerów programu, możemy się tylko pochlebnie wyrazić.

— * W początkach przyszłego miesiąca rozpoczniemy druk nowej powieści: Nad Spreą przez B. Bolesławitę.

— * Tygodnik katolicki, redagowany przez ks. J. Stępczyńskiego, przestał wychodzić.

— * W poniedziałek o godzinie 6 po południu na w. sali bazarowej na korzyść Tow. Elżbiety drugi odczyt p. prof. Moty. O ostatnich dziełach Chateaubrianda.

— * Odczyt przed kilku dniami zebranie radców ziemskich naszego Księstwa nie było uroczyste; pierwszy do niego pobił dał pp. Schopis z Rawicza, Gregorowiusz z Pleśzowa i baron Urnuch-Bomst z Wolsztyna. Prócz naczelnego prezesa brali w zebraniu udział wiceprezes rejencji p. Steimann, nadradca rejencji p. Wegner i dyrektor policyi p. Staudy. Zebrania podobne mają się odbywać rok rocznie w pewnym dniu oznaczonym.

— * W skutek opowiedzianego przez nas wczoraj napadu udało się napaść na nocy kilku pań na Berlińska ulicę, by się przekonać, jak długo wolno potrzebować, zanim się jeden z tamtejszych odczeka i pojawi stróżów nočných. Przekonali się oni niestety, że wolanie, przez 10 minut powtarzane, nie zdołało żadnego snem spawidliwych odpoczywającego przebudzić stróża, poczem się oddali, przekonawszy się, że w razie niebezpieczeństwa na żadną ze strony stróżów nočných pomocy liczyć nie można. Napad owy zresztą był autentycznym.

— * Pięciu złoczyńców zatrzymanych wczoraj rano około 5 godzin pomiędzy Kotowem a Poznaniem wóz z wiktualiami, na którym kobieta tylko jedna siedziała, i zabrano z niego mimo oporu kobiety koszyk z 30 mniej więcej funtami masła.

— * Ceglarzowi w Górczynie uciekła onegdaj po południu bułana klacz, z białymi pęciami. Widziano podobno później, jak dwaj robotnicy prowadzili ją do Poznania.

— * Furman pewien przejechał na św. Marcynie 11-letniego syna robotnika Gummara. Kola wozu przeszły mu przez obłędnie nogi. Furman spostrzegłszy niebezpieczeństwo, jakie narobił, chciał uciec przedko z wozem, lecz publiczność ścigała go a następnie zatrzymanym został przy pomocy konstabla, tak że tożsamość osoby dla jego ukażenia stwierdzić było można. Chłopca oddano tymczasem lekarzowi do opatrzenia.

— * Projekt nowej ordynacji budowlanej dla miasta Poznania, o którym już kilkakrotnie zmiankowaliśmy, przesłany został przed kilku miesiącami berlińskiemu towarzyszemu architektów, które podobno bardzo pochlebnie o nim wyrażało opinię.

— * W Ostdeutsche Zeitung czytamy korespondencję z Buku następującą:

„Hrabina S. pod Lwówkiem nabyła w naszym mieście dom z ogrodem dla urzędnika ochronki. Służebniczką Marię potrzebowali zapewne bardzo przytulku, gdyż zakład ten został otwarty, zanim przeznaczony dla nich dom mógł być ukończony. Dziwna rzecz, że tutaj ulatramontanie są bezczynni, gdyż wzywają i przyjmują dzieci wszelkiej religii a jeszcze szczególniejsza, że przez dzieci katolickich tylko jeszcze żydowskie powierzone bywają opiece służebniczek Marii, bez względu na to, że głównym ich zatrudnieniem w zakładzie jest spiewanie duchownych pieśni i że ksiądz proboszcz A. rozdziela pomiędzy dzieci bez różnicy religii obrazki świętych jako nagrody. Taką jest bezwzględność w duchu katolickim. Ze ksiądz proboszcz po utracie inspekcji nad szkołami, tak bardzo się zajmuje podobnymi zakładami, to już zdradza k'ist est. Przekonałby się jeszcze w ogóle należało, czy ośnośne dany pozyskały już od kompetentnych władz pozwolenie na założenie i kierowanie tym zakładem a w razie, jeżeli się rzecz tak ma, czy ksiądz proboszcz otrzymał nad nim inspekcję. Jakikolwiek życzyć sobie można po mniejszych miastach ogrodów dla dzieci, jednakże daru takiego przyjmować nie można od ultramontanów i bardzo by było pożądanem, ażeby i nasza rejencja tak samo, jak to uczyniła rejencja bydgoska, odebrała służebniczkę Marię to dla nich niestosowne zatrudnienie.”

Pomijając w rzeczony korespondencji chęć denuncjowania, co zwykłym jest obecnie w tutejszych pismach niemieckich, odpariamy fałsz w niej zamieszczony. W Buku bowiem, jak dobrze nam wiadomo, istnieje szkoła Froeblovskaja pod kierunkiem wykładowcy w tym względzie osób a nie pod opieką służebniczek Marii. Szkoła ta nie jest ochronką, lecz powtarzamy szkoła Froeblovskaja o czem zresztą już w piśmie naszym mówiliśmy. Zresztą ani takich szkół, ani ochronek nie ma prawa rejencja zamykać a zamykając w Próchnowie przez landrata ochronek rejency bydgoska nakazała otworzyć. Denuncjacja, epistegstwo i kłamstwo zawsze w parze chodzą o czem i w tym przypadku się przekonamy.

— * Szkarlatyna grasuje epidemicznie w okolicach Stęszewa, szczególnie we wsi Będlewie, gdzie w ciągu dwóch tygodni umarło na nią 24 dzieci. Obecnie zapadają na epidemię też i dorośli.

— * Rubryka uwiecznionych duchownych rozszerza się z dniem każdym. Dowiadujemy się bowiem, że w dniu wczorajszym aresztowanym został około godziny 5 wieczorem ks. dr. teol. Goczowski przez egzektora i do więzienia sądowego odprowadzonym. Ks. Goczowski był profesorem przy tutejszym Arcybiskupim seminarium duchownym, po którego zniesieniu mianowany został wikaryusz przy kościele archikatedralnym. Za pełnienie funkcji duchownych na tym stanowisku oskarżony, został przed kilku tygodniami skazany na grzywny lub odpowiednie więzienie. Tak samo został wczoraj uwieczniony ks. Nawrocki i to w lokalu sądowym, do którego był przybył na mocy wezwania sądowego. I ks. Nawrocki został czasu swego za pełnienie funkcji duchownych wbrew prawom majowym skazany na grzywny, których gdy zapłacił nie mógł, uwiecznionym został. Taką sprawą toczyła się przeciw niemu i dnia wczorajszego. — Z dycepcji chemistycznej donoszą także o nowym wyroku zapadłym przeciw duchownemu za pełnienie funkcji kościelnych wbrew przepisom praw majowych. Duchownym tym jest ks. wikaryusz Kaniecki z Łasina, który posłany do pomocy miejscowemu proboszczowi, umyślnie wstrzymywał się od takich czynności, które za sobą skutki cywilne podlegają. Podstępny broniąc się sam w sądzie w Grudziądzu, zwrócił na okoliczność tę uwagę sędziów, wnosząc, aby do dnia tegoż usłano niewinnym. Do wniosku tego nie przychylił się sąd, przyjąwszy jednak okoliczność łagodząc, skazał ks. Kanieckiego na 10 tal. grzywny lub 5 dniowe więzienie.

— * Berlińskie pisma donoszą, że trybunał w Berlinie dla spraw kościelnych zastanawiał się nad tem: czy ze względu na to, że przedśledztwo przeciw ks. Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu ukończonem zostało zawiesić należy

na mocy §. 8 prawa z dnia 12 maja 1873 postępowanie, czy zawiesić oskarżonego na mocy §. 29 do ustnej rozprawy? Zdecydowano się podobno na krok ostatni a sprawa w kwintu podobno przyjdzie pod rozprawę i orzeczek w niej będą ei sami członkowie trybunału, którzy w dniu 11 bm. na przedwstępnem znajdowali się posiedzeniu.

— * Od pp. nauczycieli ze Srody odbieramy następujące pismo:

„Na wiadomość zamieszczoną ze Srody w Dzienniku z dnia 27 i 31 stycznia r. b., odpowiadamy:

Zamaskowany jakiś donosił ze Srody czyni nam wyrzuty, że wzięliśmy udział w zabawie, daną 24 zm. przez tutejsze niemieckie towarzystwo śpiewu, i chęć nas w jak najgłośniejszym wystawie światła, dodaje w swym doniesieniu, że bawiliśmy się ochotco wśród śpiewu i toastów do rana. — Nie był to bal huczny, jak go donosił ze Srody nazywa, ale zwykły wieczorek niemieckiego Gesangvereinu, na którym odpiewano na wstępie 4 arye, nienaruszając żadnej narodowości, poczem nastąpiły tańce. — Na wieczorek ten nas także zaproszono, co nie dziwnego, bo na koncertach i podobnych zabawach tegoż kółka bywali od lat kilkunastu nietylko nauczyciele szkoły katolickiej, ale także i osoby z niektórych polskich rodzin średnich, a — przecież nie zarzucać im utraty godności narodowej. — Stosunki nasze prywatne, łączące nas z wszystkimi domami, nietylko polskimi ale też niemieckimi i żydowskimi, — jako też stosunki nasze urzędowe, które dobrze pojmujemy, nie pozwalają nam w pożytku towarzyskim stronić od nikogo.”

— * Dochodził nas z Monachium smutna wiadomość o Maksymilianie Giermskim. Choroba pierwsza bardzo rozwinięta sprawa, ile lekarze wysłali artystę z Monachium do Rzymu gdzie obecnie przebywa, pielęgnowany przez młodszego brata Aleksandra, także malarza. W Rzymie stan zdrowia Maksymiliana nie polepszył się jednak.

— * W sobotę rano o 6 godzinie przybyli do Berlina z Brazylii na Hamburg, robotnik Jakób Galikowski z żoną i jednym dzieckiem, kowal Piotr Gwizdała z żoną i 6 dziećmi, robotnik Paweł Kotlewski z żoną i 4 dziećmi — w ogóle 17 osób. Przez agentów i podagentów namówieni do emigracji opuścili miejsce mieszkania w powiecie starogardzkim i chłopcami i udali się wespół z innymi rodzinami do Brazylii, gdzie wedle twierdzenia owych agentów mieli dostać własne posiadłości ziemskie lub zarabiać dziennie 3—4 talarów. Po odbyciu podróży przybyli do prowincji Bahia. Galikowski zaręcza, że roli tam nie dostali, że przy przybyciu musieli pobudować sobie chaty, na polu otwartem gotować sobie pożywienie, zarabiać na kawałek chleba jako robotnicy, zarabiali zaś najwięcej talara, co jednak nie wystarczało na pokrycie najniebezpieczniejszych potrzeb. Funt kartofli kosztuje tam 5 sgr., funt maki 6 sgr., pół litra mleka 5 sgr., 1 funt masła 1 tal. 10 sgr., miedź 1 tal. 2 sgr., funt siemienia 1 tal. 16 sgr., funt smolcu 18 sgr., butelka piwa 24 sgr., funt pieprzu 1 tal. 2 sgr. 6 fen. Upali tam są bardzo wielkie i prawie nieznosne. W skutek upałów i panujących tam chorób umarło w trzech miesiącach z emigrantów 256 osób, a przeszło 200 osób było jeszcze chorych przy odjeździe Galikowskiego. Mają jeszcze nieco własnych zasobów a prócz tego wspierane przez towarzystwa i stowarzyszenia udali się osoby powyższe w podróż do Europy; inni nie tak szczęśliwi, muszą pozostać w Brazylii w nędzy i biedzie. Oby przykład ten wstrzymał innych od emigracji do Brazylii lub innych krajów.

— * Podział prowincji pruskiej znajduje, jak pisze Gaz. Tor. i w naczelnym prezie p. Horney swego przeciwnika. Napisał on list do magistratu w Elblągu, w którym stanowczo przeciw takiej nowacy się oświadcza, widząc w tem brak zaufania do niego samego i jego rządów.

— * Nazwiska tancerzy. Przy obecnej porze zabaw nie zawadzi przypomnieć nazwiska tancerzy, jakie nas najprzejawniej znali: Korochód, do upadłego polski, tancerz matron, dziewczur, małżonków, obdajny, minioły, nieskończony, klaskany, cenar, goniony, pieszcy, gniotek, rokowanie, skoczek, dziół, holubiec, przepiękna vel ptaszek, sejdak, tancerz ceców, galardy, caprele, metridu, sarabanda, gawoty, girlanda, szal, kotchodnia, galopada, jean qui saute, tempête, drabant, tancerz z podłonniami, wale, żydowski, à la greque, aozacek, kolomyjka, drobny tancerz, szumka, oberatas, kujawiak, zawierucha, hajdak, ławica, arkan, poduszkowy, chmielowy, lipka, fortuny, hajduk, świeczkowy, ożar, stryjanka, rusalek, hopak, tropak, czabaceka, czaterze, kłik itp.

— * Dziwny wypadek. Korespondent Pet. Wied. powiada, że dwunastoletni chłopczyk wiejski z gubernii i powiatu nowogrodzkiego, włości Teszowskiej wsi Berezyny, wyszedł 14 stycznia rano do szkoły wa wsi Rybnowie, porwany został na polu przez wicher i zanieśiony w stanie nieprzytomności do wsi Zabłotia o 30 wiorst od Berezyny, gdzie dopiero rzucono na ziemię się obudził. Ponieważ wyszedł z domu o godz. 9 a znalazł się w Zabłotiu o godz. 9 1/2 rano, przeto nadzwyczajną podróż 30-wiorstową (7 mil) odbył mało co więcej niż w pół godziny. O godz. 4 po poł. przywieziono go do Berezyny i oddano rodzicom. Korespondent rezy za prawdziwość swojego doniesienia.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 15 lutego Faustyna meż; w kalendarzu słowiańskim Szczesaława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 10.

Dnia 15 lutego 1383 wyszła wojna domowa o wybór króla. — 1563 posłowie pruscy na sejmie Piotrkowskim. — 1656 przez manifest w Zembrowie Karól IX ogłoszony najedzą Polski.

Pojutrze w poniedziałek dnia 16 lutego Kanuta króla w kalendarzu słowiańskim Miłady błog.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 12.

Dnia 16 lutego 1241 Tatarzy porażeni pod Turskiem. — 1704 otwarcie sejmu w Warszawie na żądanie Karóla XII.

(N.) Kosciuszko, 13 lutego. († Nekrolog artysty dramatycznego) Ed. Henauja.

Dziś rano o 4 godzinie przeniesi się do wieczności na ostatnim niemal krańcu ziemi Wielkopolskiej w mieście Kępnie znany powszechnie i lubiany artysta dramatyczny, komik s. p. Edward Hennig. Z boleścią serca chylimy za pióro, przagnąc się jako najpiękniejszą z publicznością smutną tą wiadomością podzielić. Sp. Edward występował w czasie 35-letniego zawodu swego artystycznego we wszystkich prawie teatrach naszej polskiej krajiny; znanym był przez tegoż po wielu miastach i miasteczkach, do których teatru prowincjonalne przybywały. Ostatni raz widziano go na scenie i obypowiano oklaskami w Kępnie, jako artystę należącego do Towarzystwa pod dyrekcją p. J. Kalfickiego.

Jutro tj. dnia 14 bm. danem będzie w Koscianie przedstawienie, z którego dochód przeznacza dyrekcja na oddanie ostatniej przysługi zwłokom sp. Edwarda Henniga. Niechaj mu ziemia będzie lekka!

(A. B. C.) Wrzesnia, 13 lutego. (Nasze stosunki. — Lichwa. — Wiatry i burze.)

Od czasu, jak ostatnie Towarzystwo przemysłowe przed kilku laty zwinęło tutaj swą chorągiewkę, nikt tu nie pomyślał o założeniu jakiegobądź wspólnego Towarzystwa — nikt o oświecaniu i kształceniu przemysłowców. Widzimy z boleścią serca, jak obce żywioły zagradzają nam z każdym dniem pole działania i dla tego tym więcej mamy obowiązku działać w sprawie narodowej. Powinno być zatem obowiązkiem ludzi posiadających więcej inteligencji, aby się postarali o założenie Towarzystwa przemysłowego, bo nie godzi się zostawiać tylu naszych przemysłowców w zaciągnięciu bez oświaty. Nie dosyć, że mamy Towarzystwo pożyczkowe, musimy obok niego również posiadać i Towarzystwo przemysłowe, gdyż pierwsze przychodzi nam w pomoc tylko w interesach pieniężnych a drugie prowadzi nas będzie do rozwoju przemysłu i oświaty.

Z pewnością rzadko gdzie robliwa takie spustoszenia pomiędzy włościanami, płaćcami wysokie procenta i kary konwencyonalne, jak w naszym powiecie. Dwadzieścia od sta jest nieczem nadzwyczajnym; lichwiarze żydowskie biorą 30, 40, 50, 100, 200, nawet 400 tal. prowizji i każą sobie jeszcze prócz tego gościć w książki hipoteczne kary konwencyonalne od 100 do 200 tal. i więcej, płatne w razie niepunktualnego uiszczenia się z procentów lub z kapitału. W skutek tego następują w niemożności uiszczenia się z tak wygórowanych warunków lichwiarzów liczne sprzedaże nieruchomości włościańskich, prze-

chodzących po części w ręce innoplenieców. Jeden tutejszy lichwiarz żydowski doszedł w zapale swym lichwiarskim tak daleko, że każę sobie płacić w razie niepunktualnego dostawienia kupionego zboża za małą cenę, bo za 10 do 20 tal. 100 lub 200 tal. kary konwencyonalnej i robi, aby być w swem oszustwie zupełnie zapewnionym, wszystkie takie czynności u notariusza (!!!)

Lichwa to robak tocący nasze stosunki włościańskie szybko i zabójczo — tym bardziej, że stracił wyprzedzający przez lichwę nieczem zastąpić nie możemy, bo chłopcy zmnarowny lichwą staje się w ręce żydowskie. Powinniśmy zatem zakładać jak najwięcej banków ludowych i spółek pożyczkowych i udzielać z nich włościanom pożyczek pod korzystnymi warunkami, aby złemu choć w części zaradzić. Nadto założenie jednego lub dwóch kółek włościańskich w naszym powiecie byłoby w takim stanie rzeczy zupełnie pożądanem. Na zebraniach możnaby przynajmniej włościan pouczyć o złych skutkach lichwy i dawać im nadto informacje, skądby mogli zaciągnąć pożyczki pod korzystnymi warunkami.

W ostatnich czasach zrzadziły wichry w okolicy naszej wiele szkody. Najwięcej jednak zasilające na uwagę burza, która się w dniu 28 zm. o godzinie 4 1/2 z rana rozżyła w polaczeniu z bliskawicą i grzmołem w Żerkowie i okolicy. Grzmot trwał wśród deszczu i gradu 12 minut i tak był silnym, że było rzygać z przerażenia. Piórno obnażył w kilku miejscach drzewo z kory. Przędym powstał wiatr tak siny, że wyrwał drzewa, obłamywał grube gałęzie i znosił dachy z budynków.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 14 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Mieczysław Mieczysławski z Turka i hr. Witold Mieczysławski z Wielkiego w Król. Pols. p. doktorowa Chosiłowska z Ulanowa, Dąbski z Król. Pols. Kraszewski z Tarkowa, hr. Szólderski z Rostworowa, Błociszewski z Przecławia, Ołocki z Gogolewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda bydgoska, 13 lutego.

Pszonica: wysoko psra i biała 82-84, psra i jasno psra 77-81 tal.
Kamionka 64-73 tal.
Żyto piękne 62-64, posłednie 58-61 tal.
Jęczmień: wielki 63-65, posłedn. 55-59, mały 51 do 56 talarów.
Groch: do gotowania 51-55, na paszę 48-51 tal.
Łubin: niebieski 40-42, żółty 42-45 tal.
Wyka: 42-44 tal.
Owies: 44-52 tal. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 21 tal. per 100 litrów a 100 %.

* Młaka. Berlin, 13 lutego. Pszenka nr. 0. 11 1/2 tal. No. 0 i. 1. 10 1/2 tal., rżana nr. 0 9 1/2 tal., nr. 0 i. 9 1/2 tal.

Giełda berlińska, 13 lutego.

Pszonica: per 1000 kilo w miej. 72-91 tal. wedle gatunku żądano; na luty —, kwiecień-maj 87 1/2 pl., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 86 1/2 lipiec-sierpień — tal. z.
Żyto: per 1000 kilo w miej. 60-69 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 61-62 1/2 talarów ze statku i dworca, krajowe 66-68 1/2 tal. z dworca plac; na luty i luty-marzec 63-62 1/2, kwiecień-maj 62 1/2, maj-czerwiec 62-61 1/2, lipiec-sierp. 61 1/2-60 1/2 tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo w miej. 57-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miej. 50-60 tal. wedle gatunku żąd.; szlaski i czeski 57-60, galicyjski 52-55 1/2, pomorski 57-60, wschodni i zachodnio-pruski 56-59 tal. z dworca plac; na luty i luty-marzec —, kwiecień-maj 59 1/2-58 1/2 tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 59-66 tal., na paszę 53-58 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo — tal.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miej. 19 1/2, na luty luty-marzec i marzec-kwiecień 19 1/2, kwiecień-maj 20 1/2 tal. pl.

Olej lniany per 100 kilo w miej. 23 1/2 tal.

Olej skalny per 100 kilo w miej. 10 1/2 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miej. bez beczki 22 tal. p., na luty i luty-marzec 22 tal. 16-10 sbr. marzec-kwiecień 22 tal. 17 sbr., kwiecień-maj 22 tal. 23-15 sbr. maj-czerw. 22 tal. 17-19 sbr., czerw.-lipiec 23-22 tal. 6-28 sbr. placono.

Giełda wrocławska, 13 lutego.

Konieczna czerwona: stale; posłednia 11 1/2-12 1/2, średnia 12 1/2-13 1/2, piękna 14 1/2-15 1/2, wysoko piękna 15 1/2-16 1/2.

Konieczna biała: bez zmiany; posłednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18 1/2-20, wysoko piękna 20 1/2-22 1/2 tal.

Żyto: per 1000 kilo bez bandu, na luty, luty-marzec marzec-kwiecień i kwiec.-maj 63 1/2 p., maj-czerwiec 63 1/2, czerwec-lipiec — tal. pl.

Pszonica: per 1000 kil. 86 1/2 1/2.

Jęczmień: per 1000 kilo 66 tal. 1/2 1/2.

Owies: per 1000 kilo 54 1/2, —, kwiecień-maj 55 1/2 56 maj-czerw. — tal. z., lip.-sierp. —

Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. 1/2 1/2.

Rzep per 1000 kilo 83 tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo spok; — w miej. 19 1/2 tal. 1/2 1/2; na luty i luty-marzec 18 1/2, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 19 1/2, maj-czerwiec 19 1/2 tal. pl.

Okowita za 1000 litrów po 100 procent stałej; — w miej. 22 1/2 tal. 1/2 1/2; 21 1/2 talarów placono; na luty luty-marzec 22 1/2, kwiecień-maj 22 1/2 tal. 1/2 1/2; maj-czerw. — czerwec-lipiec —, lipiec-sierpień 23 1/2 tal. 1/2 1/2.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 14 lutego 1874.

stan powietrza:

Pszonica: stale na luty 18 1/2, na luty-marzec 18 1/2, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 19 1/2, maj-czerwiec 19 1/2 tal. pl.

Żyto: słabo na wiosnę 60 1/2, na maj-czerwiec 59 1/2, na jesień 57 1/2

R. Barcikowski,

Zelastwa

każdego rodzaju jako też **krusze** kupuje po najwyższych cenach dziennych (182)

Robert Wolff,
Wrocław, Rynek 1.

CZEMUŻ CIERPIEC?

Zamianie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, reumatyzm, stępałość członków, żganie w boku, kurcz w łydkach leczy grun-
tośnie Karol Simon, hydropatę, wy-
nalazcę Fluidu i opartę na nim sztuki leczenia,
Leszno. (873)

Dla cierpiących na oczy!

Prawdziwa woda moja toaletowa dla cierpiących na oczy, — którą **J. Król**,
Mosć króla Fryderyka Wilhelma IV. osobliwie z najlepszym
leczeniem skutkiem i z wielkie-
go uratowałem go niebezpie-
czeństwa, a która i J. Oświeconemu na-
miesnikowi Królestwa Polskiego, **Generał**
feldmarszałkowi hr. Bergowi
oddawał dobre usługi, gdyż takowa na jego
żądanie kilkakrotnie do Warszawy przesy-
łana być musiała, jest do nabycia flak. po
10 sgr. w **Poznanu** przez **W. Paul-**
mann, Wodna ulica 4. (990)

Cieżko na oczy chorujący ze-
chęć się mnie osobliwie przed-
stawić. (H. 2379)

Wrocław.
Stroński,
Am Wäldchen Nr. 4.

PILULE PURGATIVES
55 B. Sebastopol
DOZĄ POTRZEBNĄ DO PRZECZYSZCZENIA
BIERZIE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAC

W **Poznanu** w aptece **dra Mankiewicz**
— w **Lwowie** w aptekach **pp. P. Miko-**
lasch i Ruchera; w **Krakowie** w apte-
kach **pp. Trauczyńskiego i W. Re-**
dyka; w **Brodach** w aptece **p. M. Kulak**
— w **Poznanu** (19)



woda z rośliny zwanej Miodownikiem
Karmeliem, nagrodzona medalem
na Powszechną Wystawę w Londynie
w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używa-
ny w **Paryżu** przeciw **cholerze**, **apopleksjom**
spazmizowaniu, **zemdleniu**, **migrenom**, **bolesci** i
rzęziom w **żołądku**, **niestrawności** itp.

Skład główny w **Paryżu** u **p. Boyer**,
przy ulicy **Taranne** Nr. 14, — w **Poznanu**
w aptece **dra Mankiewicz**. (6)

PASTYLLE PIERSIOWE

J. JEZIOŁKOWSKIEGO
apt. 1 kl.

w **Wrocławiu**, **Scheitniger-Str. 16b**
leczą wszelkie choroby pier-
siowe. Cena 6 złp. (109)

HYDROCLYSE

nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym
wytrysku,

jedyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny.
Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wy-
godna w podróży. Cena dostępna. W **Pary-
żu** u **wynalazcy p. Naudinat**, rue de Joux
7, w **Warszawie** w **skł. mat. apt. pp. Gallego i**
Ludw. Spiessa, w **Poznanu** u **apt. dra Man-**
kiewicz. (10)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST CUKIERKI DETHANA

Zalecane w słabościach gardła, chry-
pie, zapaleniu gardła, zawrzo-
dzeniu w ustach, cuchnącemu od-
dechowi, irytacji w gardle i gębie
przez palenie tytoniu, zapobiega-
ją działaniu merkuryszu. Lekarzy
zalecają szczególnie każdemu zio-
łowcom, profesorom i śpiewakom,
albowiem utrzymują siłę organu głosu i
zapobiegają strudzeniu gardła. (2)

W **Paryżu** w aptece **p. Dethan**, **Fau-**
bourg St. Denis, 90; w **Poznanu** w apte-
ce **dra Mankiewicz**; w **Krakowie** w apte-
ce **pp. Trauczyńskiego i p. Mikolasch**; w
Warszawie w **skł. mat. apt. pp. Gallego i**
Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowski.

PAPIER FAYARD i BLAYN.

CHARTA CHEMIKA DU CODEX.
Leczy reumatyzm, katar, zadawione zapalenie piersi, reumatyz-
m w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki
wszelkiego rodzaju itd. Tabki tego papieru całe kosztują 2 franki, pół-
franka i opatrzone są podpisem **Fayard et Blayn**. Papier ten zalecany
jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w **Paryżu**,
ulica **Neuve St. Merry 40**. W **Poznanu** w aptece **dra Mankiewicz**.

Dość można w **Poznanu** w aptece **dra**
Mankiewicz; w **Krakowie** i w **Lwowie** w apte-
kach **pp. Trauczyńskiego i p. Mikolasch**; w
Warszawie w **skł. mat. apt. pp. Gallego i**
Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowski.

PAPIER RIGOLLOT

CZYLI MUSTARDA W LIŚCIACH
NA SYNAPISMY

MEDAL ZŁOTY W LUGDUNIE 1872.

MEDALE SREBRNE **MEDALE BRONZOWE**
HAVRE 1868. PARYŻ 1872. TRIEST 1871.

Przyjęty w szpitalach paryżkich, ambulansach i szpitalach woj-
skowych, w marynarkach francuskiej i królewsko-angielskiej.

Zachować macie mustardę wszystkie jej własności, otrzymać w kilku
„chwilałach z łatwością skuteczną w najmniejszą możliwą ilością lekarstw, oto
zadania, które p. Rigolot rozwiązał w sposób pożądanym itd.“

Dr. A. BOUCHARDET (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204.)

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W **Paryżu**, ulica **Vieille-du-Temple** Nr. 26.

W **Poznanu** w aptece **dra Mankiewicz**. (15)

LIEBIG'S COMPANY

wyskok mięsny

z **FRAY-BENTOS** [Ameryka pol.]

Cztery złote medale — **Paryż 1867 (2), Havre 1868,**
Moskwa 1872.

Trzy dyplomy honorowe — **Amsterdam 1869, Paryż 1872,**
WIEDEŃ 1873.

Dyplom „**Hors Concours**“ **Lugdun 1872.**

Tylko prawdziwy jeżeli na etykietce każdego garnka

znajduje się nazwisko **F. Liebig** w niebieskim kolorze.

— || — (156)

Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa

p. Alfonsa Peltesohn w Poznanu.

Do nabycia u **pp. W. F. Meyera & Co.**, aptekarzy **H. Els-**
nera, Br. Andersch, aptekarzy **dra Mankiewicz, J. N. Leit-**
gebner, aptekarzy **G. Brandenburga, A. Cichowicza, Jakó-**
ba Appia, Alberta Classena, Ed. Stiller, H. Kirsten
Wwy., R. Barcikowskiego, Ed. Feckerta jun., T. Lutz-
skiego, aptekarzy **A. Pfuhla, Gust. Reimanna**, med. ases.,
S. Alexandra, S. Sobieskiego, O. Walda Schöpe w **Poznanu**;
W. Zapalowskiego w **Wagrowcu**, **Karola Werker'a** w **Mar-**
goninie, **A. Degner'a** w **Krynku**, **A. Schilling'a** w **Znieniu**.

Na sławne

gogolińskie wapno budowl.

z wapiarni **W. Dombrowskiego** w **Gogolinie** przyjmuję zamówienia w ła-
dunkach wozowych i trudnić się akuracją jego przesyłką.

Wronki, dworzec 1 lutego 1874.

P. A. KAYSER.

Makę z kości parowaną i pre-
parowaną, superfosfat z gu-
ana Baker'a i węgle z ko-
ści, amoniak i superfos-
fat z krwi jako też wszystkie inne sztuczne nawozy
polecą pod gwarancją zawartości

Chemiczna fabryka nawozów (1001)

Maurycy Milch & Comp.

Wysadki głogu pospolitego, wedle grubości sortów. za 1000 3—6 tal.

Wysadki olszowe 2-letnie, silne, 2—3' wysokości „ „ 5—6 „

Jodły przesadzane 2—3' „ za kopę 3—4 „

Sosnę Weymutha przesadzaną 2—3' „ 6—8 „

Kłony drzewa do alei, czerwone i białe pełne jako też
rozmaite drzewa i krzaki do ogrodów i parków polecą

C. Brüggemann (904)

Kartofle do sadzenia.

Ceny netto w pruskich talarach.

za funty (2 funty = 1 kilo) 10, 100, 1000, 25, 100, 1000

Early Rose, ryche różowe kartofle, oryginalny dowód z r. 1873 tal. 1 5 45 100 350

ditto „ „ „ „ „ „ 1 4 30 60 200

The king of the earlies, „Króć rychłych“ „ „ 1 6 50 100 350

Late rose, późne różowe kartofle, dowód oryginalny z r. 1873 „ „ 1 10 90 200 700

Peerless, „niezrównana“ „ „ „ „ 1 9 80 175 600

Paterson's sławne, „Victoria“ „ „ „ „ 1 3 20 36 133 1

Seed, bardzo donośne do jadal i gorzelni „ „ 1 3 22 45 166 1

Ilustrowane katalogi, które na życzenie bezpłatnie i franko się przesy-
lają, podają bliższe szczegóły co do tegorocznych amerykańskich nowości:

Compton's Surprise, i **Extra early Vermont**, (969)

jako też wszystkich innych gatunków.

Opakowanie pro 10 funtów 1/2 talara, pro 100 funtów 1/2 talara.

A. Busch, właściciel dóbr ryckich. **F. von Groeling**, właściciel dóbr.
Gr. Massow pod Zewitz w Pomeranii. **Lindenberga p. Berlinem** NO.

Agentura generalna na W. Księstwo Poznańskie:
A. Wolfsohn, Berlin, Oranienburgerstrasse 73.

Aukcyja bydlą rozpłodow.

w **Neu Küpfeld** pod **Pr. Hollandem**, stacya
kolei żelazn. **Güldenboden**, kolej wschodnia,
we wtorek dnia **24 lu-**
tego 1874 w pol. o 1 godz.
Sprzedanych zostanie: 17 buhajów, 25 ciel-
nych jałowic i 13 młodych wołów rasy wscho-
dno-fryzyskiej. Dalej 30 zdalnych do rozplo-
du kiernozów i prośne maciory średnio-wiel-
kiej rasy **Yorkshire**. (642)

Programy odd. 10 lut. rb.
Do pociągów z **Królewca** i **Berlina** przy-
chodzących i na poprzednie zgłoszenia stać
będą w **Güldenboden** furmanki.

FOSS.

Drakiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Zebinski) w Poznaniu.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 13 lutego

Niemieckie papiery.

Dobrow. poz. państw. 4 104 1/2 p.

Prusk. poz. akonsolid. 4 105 1/2 p.

ditto ditto 4 99 p.

Obliży drugu państwa 4 92 p.

Prem. poz. państwa z 1855 3 122 1/2 p.

Listy zast. wschodnio-

pruskie 3 85 1/2 p.

ditto 4 95 1/2 p.

ditto 4 102 p.

ditto 5 — p.

List zast. pozn. (nowe)

ditto ditto 4 93 1/2 p.

ditto lit. A. 4 93 1/2 p.

ditto nowe 4 93 1/2 p.

Zachodnio-pruskie

ditto 4 94 1/2 p.

ditto 4 102 p.

ditto II sorya 5 106 1/2 p.

ditto nowe 4 93 1/2 p.

ditto ditto 4 102 p.

Listy rent. poznańskie

ditto pruskie 4 97 1/2 p.

ditto szląskie 4 97 1/2 p.

Akoye bankowe.

Bergsko-march. bank 4 80 p.

Berliński bank (stare) 4 67 p.

ditto (nowe) 4 83 1/2 p.

Berliński stowarz. bank 5 81 p.

ditto kasowe 4 276 1/2 p.

Berliński bank lombard 5 39 p.

Berliński bank meklers.

ditto 4 100 1/2 p.

Berliński bank meklers.

ditto 5 103 p.

Berliński bank produk.

ditto 4 68 1/2 p.

Wrocław. bank dyskont.

ditto 4 77 1/2 p.

ditto prow. weksl.

ditto 4 69 1/2 p.

ditto wekslowy

ditto 4 63 p.

Centr. bank budowl.

ditto 4 44 p.

Centr. bank stowarz.

ditto 4 70 p.

Darmstadtzki bank

ditto 4 104 p.

ditto zwany Zettelbank

ditto 4 155 p.

wski bank kredyt.

ditto 4 115 p.

Niemie. bank hyp. w

Meiningen. 4 98 1/2 p.

Niem. bank Union.

ditto 4 68 1/2 p.

Stowarzysz. dyskont.

ditto 4 103 1/2 p.

Gotański bank kredyt.

ditto 4 103 1/2 p.

Hanowerski bank

ditto 5 106 1/2 p.

Kwilecki i Sp. bank

ditto 5 70 p.

Magdeb. stow. bankowe

ditto 4 79 p.

Magdeb. bank pryw.

ditto 4 105 p.

Meinigska bank kredyt.

ditto 4 105 p.

Austriacki zakład kred.

ditto 4 189 1/2 p.

Austr.-niemiecki bank

ditto 4 85 1/2 p.

Wschodnio-niem. bank

ditto 5 72 p.

ditto ditto produk.

ditto 5 27 p.

Poznański bank prowinc.

ditto 4 109 1/2 p.

Pozn. bank prow. weksl.

ditto 4 7 p.

Pruski bank

ditto 4 187 1/2 p.

Pruski zakład kredyt.

ditto 4 50 1/2 p.

Prowincjonal. stowarz.

ditto 5 87 1/2 p.

Szląskie stowarz. bank.

ditto 4 113 p.

Tellus, stow. ban. poz.

ditto 4 — p.

Akoye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.

ditto 4 8